

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA  
PRIX 0,80 F

21 kwietnia 1968  
avril

Rok wydania XI Nr 17 (549)

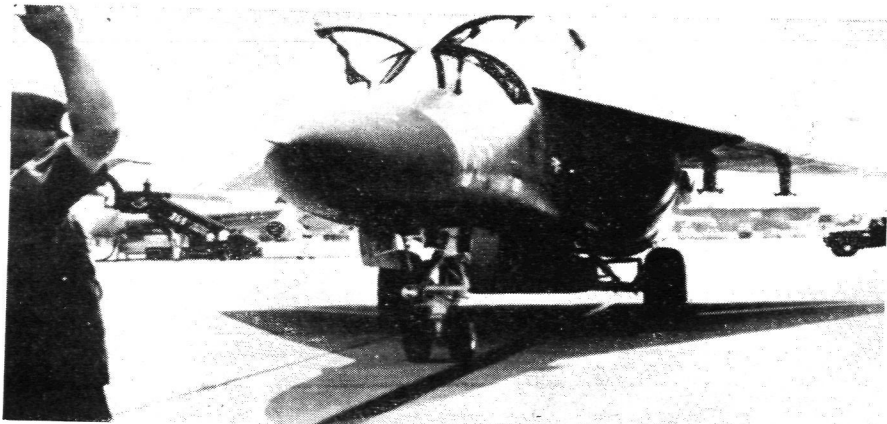


# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



FOP2373



Mimo deklaracji prezydenta Johnsona o warunkowym wstrzymaniu nalotów na Wietnamską Republikę Ludową lotnictwo amerykańskie kontynuowało barbarzyńskie naloty. Wymownym potwierdzeniem tego, że rozstrzygnięcie konfliktu wietnamskiego w drodze działań wojennych jest niemożliwe, było zestrzelenie zaraz po wprowadzeniu do walki dwóch spośród sześciu ultranowoczesnych myśliwców bombowych F-111 o zmienionym układzie skrzydeł (na zdjęciu z lewej), z których każdy kosztuje kilka milionów dolarów

Brutalne złamanie rozejmu i groźne prowokacje zbrojne wojsk izraelskich na terytorium Jordanii spotkały się z jedomyślnym potępieniem Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wbrew rachubom Izraela nowe akty agresji przeciw Jordanii prowadzą do konsolidacji bloku państw arabskich, które zdecydowane są usunąć wszystkie skutki czerwcowej agresji przeciw Zjednoczonej Republice Arabskiej, Jordanii i Syrii. Na zdjęciu z prawej: wioska jordańska Karama zniszczona przez lotnictwo izraelskie



Zgłoszenie przez senatora Roberta Kennedy'ego swej kandydatury z ramienia partii demokratycznej na urząd prezydenta USA znacznie ożywiło kampanię przedwyborczą. Robert Kennedy wypowiedział się za położeniem kresu wojnie w Wietnamie, przywróceniem pełni praw obywatelskich Murzynom. Podkreślił też, że jako członek rządu swego zamordowanego brata „nauczył się rozpoznawać granice siły wojskowej” oraz wartość rokowań z sojusznikami i przeciwnikami. W kilka dni po oświadczeniu Kennedy'ego Johnson ogłosił, że wycofuje się z walki o fotel prezydenta



W Norymberdze na zjeździe partii socjaldemokratycznej jej przewodniczący a zarazem wicepremier i minister spraw zagranicznych rządu koalicyjnego NRF — Willy Brandt (na zdjęciu obok policjanta) wypowiedział się „za uznaniem względnie respektowaniem” granicy na Odrze i Nysie do czasu podpisania traktatu pokojowego. Ale nawet tak ostrożna wypowiedź na rzecz tymczasowego uznania istniejącej i ostatecznej granicy polsko-niemieckiej została skrytykowana przez polityków zachodnioniemieckich



Zgromadzenie Narodowe Czechosłowacji dokonało wyboru nowego prezydenta, którym został gen. Ludvík Svoboda (na zdjęciu). Prezydent Svoboda związany jest licznymi więzami sympatii z Polską. Latem 1939 roku po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców organizował w Krakowie czechosłowacki oddział wojskowy. W 1944 roku na czele Korpusu Armii Czechosłowackiej utworzonego w ZSRR wyzwał część Rzeszowszczyzny, brał udział w walkach o Przełęcz Dukielską, a następnie wraz z II Armią Polską walczył o wyzwolenie swego kraju i Pragi

Cały świat oddał hołd pamięci kosmonauty Jurija Gagarina, który zginął tragicznie w katastrofie samolotowej. Był on pierwszym wysłannikiem Ziemi w tajemnicze bezkresy Kosmosu. Znano go we wszystkich zakątkach globu ziemskiego, który Gagarin okrążył w kwietniu 1961 roku, otwierając nową erę w dziejach ludzkości — erę podboju Kosmosu. Na zdjęciu z lewej, przywódca ZSRR i kosmonauci radzieccy na ulicach Moskwy w kondukcje żałobnym z urną z prochami Gagarina



Szef kuchni restauracji „Lukas Carton” w Paryżu (Place de la Madeleine) Michel Comby otrzymał honorową nagrodę kulinarną Pierre Taittingera



Wśród kolekcji sukienek wiosennych na wyróżnienie zasługuje szmizjerka z muslinu w kolorze turkusowym i zielonym według projektu Ted Lapidusa



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Sensację wzbudziła modelka prezentująca w witrynie magazynu londyńskiego Selfridges łożko zaopatrzone w elektryczne urządzenia ułatwiające układanie pośłania w dowolnie wybranym położeniu



▲ Malgré les déclarations du président Johnson, l'aviation américaine continue ses raids terroristes sur le Vietnam du Nord. Cette politique revient cher aux USA — après avoir mis en ligne six appareils F-111 la US Air Force en a déjà perdu deux.  
▲ La politique de provocation d'Israël envers les Etats arabes continue. A l'encontre des décisions de l'ONU,

l'artillerie et l'aviation israélienne continuent de bombarder les villes frontalières jordaniennes.  
▲ Au cours du congrès du parti social-démocrate ouest-allemand, son président Willy Brandt a fait une déclaration très réservée sur la ligne Oder-Neisse. Cette prise de position n'a pas été bien vue par la plupart des membres du cabinet de Bonn.

▲ La candidature de Robert Kennedy pour la présidence des USA a rendu plus vivante la campagne électorale qui démarre en ce moment.  
▲ Le général Ludvík Svoboda a été élu à Prague président de la République Tchécoslovaque.  
▲ Les funérailles de Youri Gagarine, auquel un dernier hommage a été rendu par ses collègues et les mem-

bres du gouvernement soviétique, ont été particulièrement émouvantes.  
▲ Le chef des cuisines du „Lukas Carton” a été consacré meilleur chef-cuisinier français pour l'année.  
▲ Ted Lapidus nous présente une de ses dernières créations — une robe chemisier en mousseline.  
▲ Les Anglais lancent le lit à „géométrie variable”.

# WŁASNE MIESZKANIE

W Miedzeszynie pod Warszawą, w ośrodku Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, położonym w pięknym sosnowym lesie, odbyło się w dniach 21—25 marca polsko-francuskie seminarium poświęcone budownictwu mieszkań spółdzielczych.

Redakcja „Tygodnika Polskiego” przeprowadziła kilka rozmów z uczestnikami seminarium, prosząc ich o wrażenia i opinie.

## LEON ROBERT — PRÉSIDENT DE LA FÉDÉRATION NATIONALE DES COOPÉRATIVES HLM A ZARAZEM PRZEWODNICZĄCY BLISKO 20-OSOBOWEJ DELEGACJI FRANCUSKIEJ:

Spotkanie, które zakończyliśmy, było jednym z kolejnych, jakie odbywamy z naszymi polskimi przyjaciółmi. Tradycja tych seminariów sięga roku 1961, kiedy to spotkali się po raz pierwszy. Tegoroczne seminarium wypełniły referaty przedstawione przez obie strony. Wśród propozycji polskich zwracał uwagę przedstawiony przez posła inż. arch. Halinę Skibniewską jej projekt osiedla spółdzielczego „Sadyba”, przeznaczony na ok. 9 tys. mieszkańców, które powstaje na południu Warszawy. Projektantka bardzo ciekawie rozwiązała problem mieszkań dla ludzi starych i samotnych. Są one rozproszone wśród dużych mieszkań, co z jednej strony zapewnia pełną samodzielną a z drugiej posiadanie sąsiadów — ludzi młodych, którzy ewentualnie mogą oddać ludziom starszym jakieś usługi, jak np. zrobienie zakupów, przyniesienie lekarstwa itd. Mieszkania te, usytuowane na parterze i pierwszym piętrze, zaopatrzone w sygnalizację alarmową połączoną z mieszkaniem opiekuna, a także wyposażono w system zabezpieczeń przed poślizgnięciem i upadkiem. Ponadto przewidziano, właśnie dla osób starszych, coś w rodzaju klubu z czytelnia, grami towarzyskimi oraz telewizorem. Obok tego znajduje się gabinet lekarski z możliwością wykonywania mniej skomplikowanych zabiegów, jak masaże, zastrzyki itd. Trudno zresztą streszczać właśnie ten referat, ponieważ powinienem zrobić to również i w stosunku do pozostałych, nie mniej ciekawych.

— Te kilka lat ożywionych kontaktów pozwala mi chyba na zapytanie Pana o jakieś porównywalne punkty w budownictwie mieszkaniowym Francji i Polski?

— Jest to trudne pytanie i trudno na nie odpowiedzieć. Spróbuję odpowiedzieć kilkoma stwierdzeniami, które nie mogą oczywiście wyczerpać tematu. Zaczęć od dokumentacji prawnej. My, pragnąc przystąpić do budowy, mamy przed sobą wszystkie kłopoty związane z wykupem ziemi, oczyszczeniem terenu, przygotowaniem go pod budowę. Polscy koledzy z góry wiedzą, kiedy i gdzie wejdą na plac budowy, a teren otrzymują z Rady Narodowej. Wiąże się to ściśle z planowaniem przestrzennym, które w Polsce połączone jest z planowaniem gospodarczym. Pozwala to na projektowanie całościowo, całych kompleksów spółdzielczych, jak np. wielkie osiedla „Winogrady” w Poznaniu, „Przy morze” na Wybrzeżu, czy „Sady Żoliborskie” w Warszawie. Ponieważ z góry wiadomo, jakie tereny przeznaczają się pod zabudowę mieszkaniową, od razu zostają wyznaczone tereny na urządzenia sportowe, parki, ogródki jordanowskie itd.

— O ile wiem, w seminarium uczestniczył obserwator Międzynarodowego Związku Spółdzielczego — pan Ake Johnson.

— Bardzo ucieszyliśmy się z jego udziału w seminarium. Dowodzi to z jednej strony wysokiej oceny naszych

spotkań, a z drugiej pozwoli na przekazanie władzom Międzynarodowego Związku obrazu bliskiej współpracy kontynuowanej przez organizację polską i francuską, wielu wspólnych problemów, które stoją przed naszymi związkami. Tu chciałbym powiedzieć o pewnym projekcie, który nie został jeszcze ostatecznie przedyskutowany i nie nabrał ostatecznego kształtu. Myślę o bliźniactwie naszych obydwu organizacji. Tak jak istnieją bliźniacze miasta, dlaczego nie można by utworzyć bliźniaczych organizacji Związku Spółdzielni Mieszkaniowych?

## JACQUES GAUDUCHEAU — COOPERATIVE HLM „LA MAISON FAMILIALE” NANTES.

To co mnie uderzyło w czasie zwiedzania nowych osiedli, to poszukiwanie nowych rozwiązań wystroju zewnętrznego. Myślę tu o „Osiedlu Młodych” w Toruniu, które powołało Radę Estetyki Osiedla. W jej skład weszli członkowie spółdzielni plus zaproszeni goście, w tym profesorowie z tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, plastycy itd. Dzięki działalności Rady przy powtarzalności budynków udało się uzyskać bardzo ciekawe efekty. I tak np. jeden z członków Rady, prof. Stanisław Borysowski zaprojektował elewację jednego z budynków. Będzie to sgraffito „1000 lat Polski” i będzie zdobiło jeden z domów w „Osiedlu 1000-lecia”. Już w czasie mojej poprzedniej wizyty w Polsce (uczestniczyłem w międzynarodowym seminarium spółdzielczym w Jablonie) zwróciłem uwagę na różnorodne formy samorządów spółdzielczych. Nie-

Największe w Europie piwnice toruńskiego ratusza wzbudziły zachwyt gości. Po zamknięciu wystawy szkla artystycznego za kilka lat z racji 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika zostanie tu otwarta część Muzeum Astronoma



W tej sali specjaliści mieszkaniowego budownictwa spółdzielczego Polski i Francji wymieniały swe bogate doświadczenia z tej ważnej dziedziny

które formy na pewno można by spróbować przenieść na nasz teren.

— A co jeszcze warto Pana zdaniem upowszechnić we Francji?

— Pozwoli pani, że zacznę od żartobliwego stwierdzenia, że z przeniesieniem doświadczeń trzeba uważać. Nasz prezes, pan Robert, opowiadał jak widząc w Warszawie tabliczkę z czarnymi przekreślonymi stopami i napisem „Nie deptać trawników” postanowił je zastosować w swoich osiedlach. Zamówił więc podobne, każąc ustawić na świeżo skopanych rabatach. Mieszkańcy bloków wystosowali do zarządu petycję, żądając przeprosin. Byli to „Pieds Noirs”, którzy poczuli się obrażeni. Mówiąc poważnie, muszę po prostu przemyśleć to, co obejrzałem. Drobną, ale ciekawą innowacją wydaje mi się zainstalowanie zamykanych na klucze skrzynek na listy na parterze domów, co ułatwia pracę listonoszowi, a poza tym chroni kolorowe pocztówki i gazety przed zbyt zachłannymi milusińskimi.

## JACQUES WITEK — COOPERATIVE HLM „LA MAISON FAMILIALE ROUTE DU CHATEAU” CAMBRAI.

Godny uwagi wydał mi się społeczny sposób myślenia, jaki mają Polacy, ich chęć wspólnego działania. Każdemu z naszych gospodarzy oprowadzających po swoim osiedlu wydawało się zupełnie naturalne, że miejska elektryczność ogrzewa również domy spółdzielcze. U nas przecież takie sytuacje należą do wyjątków.

— Czy jest to pierwsza Pana wizyta w Polsce?

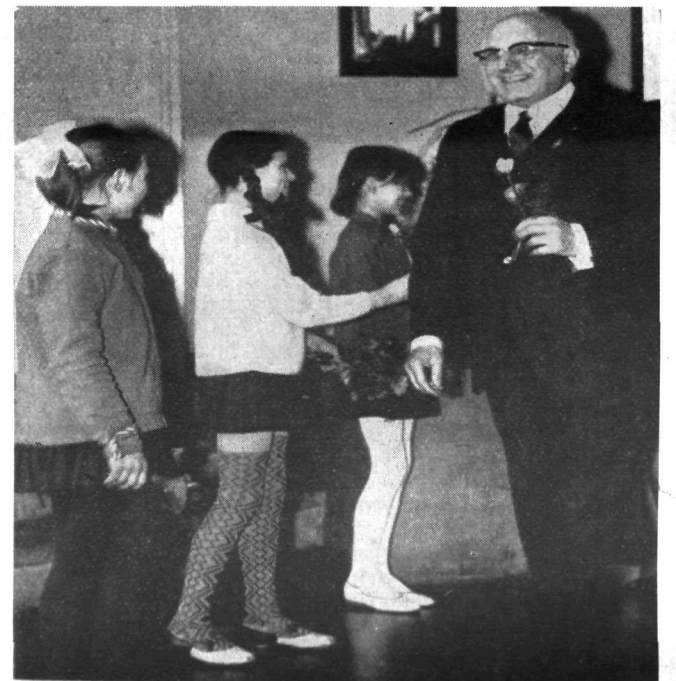
— Tak, konieczność odbycia służby wojskowej i zdobycia jakiegoś zawodu nie pozwoliła mi dotychczas na poznanie ojczyzny moich dziadków. Oglądałem zdjęcia z odbudowy Warszawy, albumy jej poświęcone — stąd było mi łatwiej zrozumieć wysiłek, jakiego dokonano przy rekonstrukcji miasta. Zachwycony byłem Toruniem, a zwłaszcza muzeum, które zwiedzałem. Mieści się ono w Ratuszu i aby spotkać się z przewodniczącym Rady Narodowej, trzeba przejść przez kilka sal wystawowych. To nadzwyczaj ciekawe i nowoczesne rozwiązanie. Prawdziwe skarby — rzeźby gotyckie, kute wyroby z żelaza, insygnia cechowe pokazane są w sposób nowoczesny i ciekawy. Podziemia Ratusza kryją największe w Europie gotyckie piwnice, wykorzystywane na wystawy czasowe. Za kilka lat w związku z 500-leciem urodzin Mikołaja Kopernika część muzeum zostanie przekształcona na muzeum kopernikańskie.

— Jak wypadło pierwsze w Pana życiu spotkanie z Polską?

— Spotkanie z Polską dopiero będzie, kiedy przyjadę na dłużej. Dotychczas było spotkanie z Polakami. Nie mam po prostu słów dla oddania, jak serdecznie się nami zajmowano, jak po prostu zgadywano nasze życzenia. Uśmiechy, serdeczność, życzliwość otaczały nas na każdym kroku. Dlatego też nie umiem wytłumaczyć sobie, dlaczego kelnerki w restauracji tak długo kazały na siebie czekać, aby po pół godzinie podać nam ciepłe piwo. Może to były jakieś inne Polki?

(Dokończenie na str. 20)

Piernik to najstarszy toruński przysmak. Nic więc dziwnego, że wręczając kwiatki uczestnikom seminarium polsko-francuskiego najmłodsze spółdzielczynie toruńskiego Osiedla Młodych nie zapomniały i o piernikach



# 5 DNI MINISTRA TRĄMPCZYŃSKIEGO W PARYŻU

Polski minister handlu zagranicznego, prof. dr Trąmpczyński, który w dniu 31 marca przybył do Paryża, przeprowadził rozmowy z sekretarzem stanu odpowiedzialnym za stosunki handlowe z zagranicą — Nungesserem.

W pierwszym dniu pobytu min. Trąmpczyński podejmowany był śniadaniem przez min. gospodarki i finansów M. Debré. W śniadaniu tym ze strony polskiej wziął udział również ambasador PRL w Paryżu J. Druto oraz radca Ambasady S. Staniszewski i radca handlowy J. Dziubiński. Ze strony francuskiej był obecny także min. spraw zagranicznych M. Couve de Murville, min. rolnictwa E. Faure i sekretarz stanu Nungesser.

W czasie śniadania min. M. Debré wygłosił toast, w którym w serdecznych słowach mówił o tradycjach przyjaźni i współpracy między Polską a Francją. Wspomniał o gorącym przyjęciu zgotowanym gen. de Gaulle'owi w czasie jego podróży po Polsce i wznosił toast na cześć W. Gomułki, rządu polskiego oraz gościa — min. Trąmpczyńskiego.

Ciepłym przemówieniem odwzajemnił się min. W. Trąmpczyński wznosząc także na zakończenie toast na cześć prezydenta de Gaulle'a, rządu francuskiego i gospodarza.

Po południu min. Trąmpczyński spotkał się z francuskim min. przemysłu O. Guichardem. Wieczorem gospodarze zorganizowali dla polskich gości wycieczkę po Sekwanie.

W drugim dniu min. W. Trąmpczyński udał się do miejscowości Le Creusot, jednego z największych centrów przemysłu metalurgicznego w Europie, gdzie mieszczą się słynne zakłady podlegające firmie Schneider.

W czasie zwiedzania zakładów naczelny dyrektor zakładów Delpech oświadczył, iż załoga fabryki dołoży wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość dostaw dla Włocławka.

W wywiadzie udzielonym miejscowej prasie min. W. Trąmpczyński wyraził zadowolenie z przebiegu dotychczasowych rozmów we Francji.

„Można wyrazić przypuszczenie, że współpraca z firmą Schneider nie skończy się na tym jednym kontrakcie dla Włocławka” — dodał minister pod adresem gospodarzy.

W trzecim dniu min. Trąmpczyński podejmowany był śniadaniem przez sekretarza stanu w Min. Gospodarki i Finansów R. Nungessera, a następnie przyjęty był przez min. spraw zagranicznych M. Couve de Murville'a.

Tegoż dnia ambasador J. Druto wydał w salonych Ambasady przyjęcie z okazji oficjalnej wizyty min. W. Trąmpczyńskiego. W przyjęciu udział wzięli: min. ekonomii i finansów M. Debré, sekretarz stanu tego

resortu R. Nungesser, dyrektor do spraw politycznych Quai d'Orsay — min. Puaux, ambasador Francji w Polsce A. Wapler, przewodniczący komisji prawnej Zgromadzenia Narodowego R. Capitant oraz przedstawiciele szeregu resortów, jak też sfer ekonomicznych i handlowych.

Na zakończenie polsko-francuskich rozmów handlowych, które odbyły się w Paryżu, ogłoszono następujący komunikat:

Na zaproszenie ministra gospodarki i finansów M. Debré przebywali we Francji w dniach od 31 marca do 4 kwietnia minister handlu zagranicznego PRL W. Trąmpczyński.

W czasie wizyty minister Trąmpczyński przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami władz francuskich. Odbył on rozmowy z ministrem M. Debré, jak również spotkał się z ministrem spraw zagranicznych M. Couve de Murville'em, z ministrem rolnictwa E. Faure'em, ministrem przemysłu O. Guichardem oraz sekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki i Finansów R. Nungesserem.

W czasie rozmów dokonano szerszej wymiany poglądów na całokształt zagadnień związanych z polsko-francuską współpracą gospodarczą, której szczególnie rozwój w ostatnim okresie został z zadowoleniem zanotowany przez obie strony. Stwierdzono również, że wzrastający stopień zainteresowania w rozwoju współpracy z zagranicą w gospodarkach obu państw stwarza dobre perspektywy rozszerzenia wzajemnej współpracy.

Ze szczególnym zadowoleniem przyjęto do wiadomości środki przedsięwzięte dla zapewnienia Polsce jak najszerszego udziału w ramach francuskiego importu węgla z zagranicy. Ponadto obie strony są zgodne, że niezmiernie poważne znaczenie dla przyszłości stosunków polsko-francuskich ma kooperacja przemysłowa, zwłaszcza w dziedzinie metali kolorowych i elektroniki.

Poruszono również sprawy związane z perspektywą rozwoju dostaw dóbr inwestycyjnych do Polski, zwłaszcza w dziedzinie urządzeń transportu drogowego. Stwierdzono również konieczność zróżnicowania struktury eksportu polskiego na rynek francuski.

Uzgodniono, że wszystkie wymienione problemy będą przedmiotem rozważań na posiedzeniu Polsko-Francuskiego Komitetu Współpracy, które odbędzie się w maju w Warszawie.

Przed odjazdem z Paryża min. W. Trąmpczyński na konferencji prasowej — odpowiadając na pytania — oświadczył m.in.:

— Przedmiotem naszych rozmów było wiele problemów: wszystkie rozmowy zmierzały do zwiększenia wzajemnej współpracy gospodarczej i wymiany han-

dlowej. Istotnym zagadnieniem jest rozszerzenie polskiego eksportu do Francji, bowiem w ciągu kilku ostatnich lat eksport francuski do Polski powiększał się szybciej niż import z Polski. Istnieje duże zainteresowanie z naszej strony dla importu wyrobów francuskiego przemysłu i licencji w takich dziedzinach, jak przemysł chemiczny, elektroniczny i motoryzacyjny. Jednakże po to, żeby móc więcej importować z Francji, trzeba do niej więcej eksportować.

Nasz wywóz do Francji był mało zróżnicowany. Główną pozycję stanowiły w nim artykuły rolne i surowce; obecnie około 15 proc. wartości przynosi eksport przemysłowy, jakkolwiek w strukturze globalnego wywozu polskiego eksport ten przekroczył 50 proc. Choć nadal jesteśmy zainteresowani w wywozie surowców, to jednak głównie chcielibyśmy rozwinąć eksport wyrobów polskiego przemysłu. I temu była poświęcona większa część naszych

rozmów, w których przedstawiliśmy pewne konkretne propozycje. Mówiliśmy także o eksporcie do Francji polskich produktów rolnych biorąc pod uwagę fakt, że Polska importuje zboże z Francji.

Na prośbę dziennikarzy min. W. Trąmpczyński scharakteryzował stan kooperacji przemysłowej między przedsiębiorstwami polskimi i zachodnimi, w tym także z przedsiębiorstwami francuskimi. Stwierdził, że choć kooperacja przemysłowa np. z Wielką Brytanią czy Włochami ma dużo większy zakres niż z Francją — to jednak początki współpracy między przedsiębiorstwami francuskimi a przedsiębiorstwami polskimi są bardzo obiecujące.

## ECHOS DE LA FOIRE DE LYON



Comme nous l'avions annoncé dans notre numéro précédent, au cours de l'inauguration de la 50-ème Foire Internationale de Lyon le Président de la République Française, le Général Charles de Gaulle, s'est particulièrement intéressé à l'exposition du stand polonais. Sur notre photo, nous voyons le Président de la République entouré

de personnalités polonaises parmi lesquelles nous remarquons le Consul de Pologne à Lyon, M. Jarosław Kulczycki. Le Général de Gaulle, en remarquant une immense photographie représentant les rues de Varsovie le jour de son arrivée en Pologne, a renouvelé ses paroles d'amitié envers la Pologne.

## WARTO, ABY STARZY WYJAŚNIALI MŁODYM

**N**A PRZEKÓR pesymistom stosunki francusko-polskie rozwijają się coraz szerzej, obejmują coraz większy zasięg przerwanych dziedzin życia, stają się pełniejsze i głębsze. A wszystko w stopniu nigdy w przeszłości nie notowanym. Nie ma tygodnia, by w bieżącej kronice wydarzeń międzynarodowych nie odnotowano kilku faktów stanowiących dowodnie o rozwijającej się współpracy między obu państwami. Spotkania i wzajemne wizyty delegacji ministerialnych, przemysłowo-branżowych, naukowych i technicznych czy kulturalnych, a także ośrodków badawczych, zakładów produkcyjnych, instytucji społecznych itp. weszły niejako w tryb codzienny i stają się stopniowo czymś zwyczajnym. W szeregu placówek polskich korzysta się ze specjalistów i planów francuskich. I odwrotnie — we Francji przyjmuje się doświadczenia polskie, włączając w wysiłek badawczy, konstrukcyjny czy produkcyjny mózgi i umiejętności polskie. Z pełnym przekonaniem, że korzyść z tego jest obustronna.

Ostatniego marca i w pierwszych dniach kwietnia br. zanotowano w prasie spotkania w celu wymiany doświadczeń w zakresie budownictwa mieszkaniowego, organizacji, urządzeń i programów domów kultury szeroko dostępnych dla publiczności, oraz zdobycy w dziedzinie urządzeń akustycznych, przy czym terenem roboczego działania poszczególnych grup specjalistów były miasta i ośrodki polskie. We Francji zaś odbywała się równocześnie wizyta oficjalna polskiego ministra

handlu zagranicznego, który oprócz tego, że przeprowadził szereg ważnych rozmów z francuskimi mężami stanu i kierownikami resortów ekonomicznych, odwiedził zakłady Schneidra w Le Creusot, które m. in. przygotowują urządzenia za sumę 60 mln dolarów dla nowo wznoszonej we Włocławku fabryki nawozów azotowych; polskiego ministra zapewniono w Le Creusot, iż miejscowa załoga dołoży wszelkich starań, by zapewnić najwyższą jakość dostaw dla Włocławka.

W tym samym mniej więcej czasie w zjeździe francuskiego Stowarzyszenia byłych jeńców hitlerowskiego obozu w Rawie Ruskiej, gdzie z 28 tysięcy Francuzów pozostało przy życiu zaledwie 6 tys., uczestniczyła delegacja polska (piszemy o tym obozie w dzisiejszym numerze), nastąpiło zakupienie do Francji cennego patentu polskiej myśli technicznej w zakresie górnictwa. Po Polsce podróżował zespół Teatru im. Gérarda Philippe'a z St. Denis przy Centre Lyrique Populaire de France, a grupa sportowców polskich przybyła do jednego z ośrodków pod Pirenejami, by wspólnie z mistrzami francuskimi przygotowywać się do występów na Olimpiadzie w Meksyku.

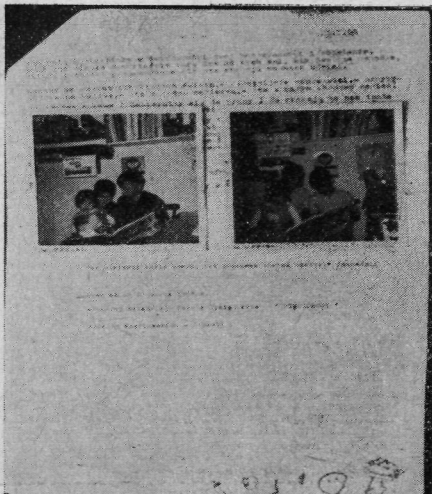
Przytoczone dane, powtórzone za komunikatami agencji prasowych z czterech zaledwie dni, na pewno nie wyczerpują wszystkiego, co w tym czasie wiązało się z francusko-polską współpracą, a więc wszystkich wizyt i imprez, wykładów i seminariów, realizacji dostaw i umów oraz toczących się pertraktacji w sprawie dalszych wspólnych przedsięwzięć, nie mówiąc już o licznych stypendystach przebywających w obu krajach na praktykach w instytucjach naukowo-badawczych,

placówkach służby zdrowia, uczelniach, czy zakładach przemysłowych.

Od mniej więcej trzech lat notujemy coraz wszechstronniejsze zazębianie się wzajemnych kontaktów, któremu towarzyszy wzrastające przekonywanie kompetentnych kół francuskich o korzyściach, jakie z tego płyną. Ten ostatni fakt jest szczególnie przyjemny dla polskiego wychodźstwa, które przecież dobrze pamięta, że międzywojenna Polska poza niewielkim indywidualnym wkładem z dziedziny kultury i nauki, mogła Francji dostarczać jedynie silnych rąk do najcięższych fizycznych zawodów.

Międzywojenna francusko-polska przyjaźń i międzywojenna francuska współpraca opierały się wtedy na bardzo nierównych możliwościach. Polska była w nich, niestety, tylko jakby ubogim krewnym, z którym deficytowe pokrewieństwo miały wyrównać korzyści polityczne na arenie międzynarodowej. Jak wiemy — nie wyrównywały. Zresztą nie tylko z winy Polski, ale i z winy Francji.

Obecna współpraca francusko-polska w tym najszerszym rozumieniu nie jest oczywiście pozbawiona znaczenia politycznego i to dużego, tym cenniejszego, że podpartego wypróbowaną tradycją, ale jej charakter wpływa przede wszystkim z dobrze zrozumianego obopólnego interesu, w tym z doceniania wysokiej wartości strony polskiej przez francuskiego partnera. Polska uzyskała to wielkim dorobkiem swego społeczeństwa w latach po drugiej wojnie światowej, wszechstronną rozbudową przemysłu i szerokim kształceniem młodzieży chłopskiej i robotniczej, udostępnieniem swej młodzieży nauki w licznych uczelniach różnych stopni i kierunków. I dzięki temu polscy fachowcy, polska myśl techniczna, polski producent liczą się dzisiaj w świecie. Warto, byśmy o tym pamiętali, zwłaszcza my, starzy emigranci mający pogląd na czasy dawne i obecne, i wyjaśniali to młodym.



Fotokopia fragmentu apelu rodziny Mierkowskich z Uppsali, który powstał w małej Szkole Tysiąclecia „Piecioboje”. W nagłówku apelu czytamy: „Polonia Szwedzka do Polonii świata”

# POLONIA SZWEDZKA DO POLONII ŚWIATA

SEWERYNA SZMAGLEWSKA

— Nasz Tatuś bronił Warszawy w 1944 r. i widział jak Niemcy Warszawę zniszczyli. A my już dwukrotnie oglądaliśmy Warszawę nową i piękną — piszą bracia Mierkowscy z Uppsali, Bogumił lat 11 i Jacek lat 9 w swoim liście, skierowanym do Polski. Adresat listu jednak to nie tylko wyidealizowany Kraj...

Zabytki starego miasta — Uppsali, które oczarowało gości z Polski



**P**ołowa września 1939. Hitlerowskie wojska przeprowadzają BLITZKRIEG, a przynajmniej część pierwszą „wojny błyskawicznej”. Trzy łodzie podwodne, Sep, Żbik i Ryś odkomendowane z Gdyni, zaatakowane niemieckimi bombami głębinowymi, uszkodzone, daremnie próbują wrócić do bazy, na polski brzeg. Powrotu już nie ma. Załoga dostaje rozkaz: *Płynąć na północ, przedrzeć się do Anglii albo Szwecji, na terytorium kraju neutralnego, tam naprawić uszkodzenia.*

Zdawało się, że to sprawa kilku tygodni, tymczasem dla wielu polskich marynarzy rozpoczęła się trwająca do dziś ODYSEJA zmieniająca zupełnie bieg życia. Przez Nynasham i Vaxholm płynęli do Sztokholmu i Mariefred, sąsiadującego blisko z wyniosłą rezydencją króla w uroczym Grypsholm. Indywidualny los każdego z nich był losem całej załogi. Walczyli, ginęli na frontach drugiej wojny światowej, inni pozostali w Szwecji albo po wojnie wrócili na jej życzliwy brzeg, jak do rodzinnego kraju. Pomiędzy Helem i nimi wyrósł na Bałtyku most z tęsknoty, marzeń, idealizacji.

Stopniowo Polonia w Szwecji powiększała się, przybywali uczestnicy Powstania Warszawskiego, lub uratowani z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, z Bergen-Belzen, Neustadt-Glöße, Buchenwaldu, a zwłaszcza z Ravensbrücku, gdzie hitlerowscy lekarze dopuścili się serii haniebnych, zbrodniczych operacji na młodych kobietach z Lubelszczyzny i z Warszawy.

(Czytamy w pamiętniku dr Wandy Półtawskiej „I boję się snów” CZYTELNIK 1968 wyd. III, a także w tomie „Ponad ludzką miarę” KSIĄŻKA I WIEDZA 1968, że kobietom z Ravensbrücku udało się za pośrednictwem grypsów i szyfru przekazać dokładne wiadomości — z nazwiskami — na międzynarodowe forum i przed końcem wojny m.in. Szwedzki Czerwony Krzyż zaczął nadawać przesyłki do chorych, które przeżyły.)

A więc taka jest Szwedzka Polonia; przynajmniej grupa delegatów, z którymi spotkaliśmy się 23 marca br. na zebraniu Rodaków przybyłych z Falun, Mariefred, Uppsali, Norrköping, Tors-halla, z Sedertelje, z Eskilstuny reprezentowanej przez młodego księdza i przybyłego później sędziego proboszcza, przedstawiciela najstarszej emigracji, serdecznie miłującego swój opuszczony przed dziesiątkami lat Śląsk; przyjechali też delegaci z Akers Styckebruk i przyszli najbliżsi, ze Sztokholmu. Było ich pragnieniem i ambicją, żeby właśnie stąd wystać apel Polonii Szwedzkiej do Polonii świata w sprawie budowy Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka.

Sale Konsulatu w Sztokholmie wypełniły Polonusy dorodne, jeden w drugiego, jak dęby przemiesione wiatrem daleko na północ od Kraju; kobiety i mężczyźni na ogół w równym wieku (więc młodzież okresu drugiej wojny światowej) i od razu spostrzegano się, że ich ogromne zainteresowanie wszystkim co polskie wpływa na pełną znajomość naszych zdarzeń i osiągnięć: interesowali się przecież gorąco budową Szkół Tysiąclecia przyczyniając się razem z rodakami w kraju do realizacji tego najpiękniejszego hasła. Ich sposób mówienia, doskonały język polski, czysty, bez jakichkolwiek akcentów i naleciałości świadczy o ich więzi wewnętrznej, o wieczorach recytacji prowadzonych

systematycznie od lat, o chwytności i czytaniu nowych książek i czasopism sprowadzanych z ojczyzny.

Na przewodniczącą wybrano panią Teresę Rydell z Norrköping, matkę jedenastoletniej Ewy, która, wprawdzie nieobecna, pojawiła się w pierwszej wymianie słów:

„była już w Polsce i kiedy późnym popołudniem letniego dnia odwiedziła Zelazową Wólę, gdzie zastała wszystko dostępne, otwarte, tonące w ciszy i migotaniu słonecznych plam na ruchliwych liściach, nie chciała odejść, oczarowana miejscem urodzenia Chopina, klawiaturą fortepianu, dźwiękami polonezów i mazurków.”

Ale rozpoczynało się zebranie, wróciliśmy więc myślami szybkimi od Zelazowej Woli przez Hel i Bałtyk do stolicy Szwecji, żeby jednak nieustannie w wyobraźni odwiedzać Warszawę przy pytaniach, wyjaśnieniach, odpowiedziach dotyczących konkretnej sprawy Pomnika mającego uczcić bohaterstwo polskich dzieci.

Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pomników, dyr. Józef Pietrusiński mówił obszernie o sprawach organizacyjnych zagadnienia, później odczytał list pani Ewy Szelburg-Zarembiny, która, nie mogąc przybyć osobiście dziękowała za zaproszenie, a zwłaszcza za podjęcie jej inicjatywy przez Polonię Szwedzką i rozwijała w słowach bezpośrednich

swoją myśl; rektor Akademii Medycznej w Warszawie, prof. dr Bolesław Górnicki naświetlił problem z punktu widzenia lekarza pediatry dysponującego wielkim doświadczeniem w dziedzinie najbardziej nowoczesnych metod ochrony zdrowia nieletnich pacjentów; mnie przypadło w udziale przypomnieć o chłopcach z Powstania Warszawskiego i dzieciach z Zamojszczyzny przywożonych do Oświęcimia oraz o mądrym zobowiązaniu polskich dzieci, zarówno dwumilionowej gromady harcerzy, jak i młodocianych kuracjuszy z sanatoriów pragnących własną pracą, nie złotówką z ojcowskiej kieszeni, lecz zbieraniem jagód, porządkowaniem sadzonek leśnych itp. zgromadzić co najmniej dwa miliony złotych.

Powiedzieliśmy zebranym Rodakom, że wpłaty w gotówce przed naszym odlotem z Warszawy (22.III.) przekroczyły siedem milionów złotych i że konto Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka jest zamknięte, to znaczy, że ani jedna złotówka nie odpływa na jakiegokolwiek prace organizacyjne, bo te wszyscy wykonujemy społecznie. Wspomnieliśmy również o zobowiązaniach takich jak zamiar hutników, którzy postano-

Delegacja polska wraz z b. kombatantami złożyła kwiaty na grobach Rodaków



# POLONIA SZWEDZKA DO POLONII ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 5)

wili wszystkie elementy stalowe wykonać w godzinach nadliczbowych i podarować szpitalowi, co stanowiłoby wysoki procent kosztów zamierzonej inwestycji; że ponadto zgłoszono już gotowość wykonania mebli, szycia piżam, zainstalowania zegarów — całkowicie w czynnie społecznym.

Zebrani okazali żywe zainteresowanie. Z obywatelską troską pytali, czy już ustalona została lokalizacja Pomnika, z zadowoleniem przyjęli wiadomość, iż w każdym razie będzie to teren Wielkiej Warszawy; zgłaszali zastrzeżenia na temat ewentualnego usytuowania szpitala na miejscu dawnej Cytadeli; pył i ruch wielkomiejski, a ponadto nazbyt obciążona tragizmem przeszłość Cytadeli wedle wypowiedzi kilku Rodaków ze Szwecji podważają słuszność tej propozycji. Zapewniliśmy, że dyskusja na temat lokalizacji trwa, że na pewno po dokonaniu badań geologicznych i innych, po wymianie zdań specjalistów i szerokiego ogółu teren zostanie wybrany z głęboką rozważą, przy uwzględnieniu wszelkich wymogów dla ośrodka tego typu. Wiadomość, że przy szpitalu będzie także szkoła, przyjęli ze szczególnym zadowoleniem.

Rezolucja, którą przeczytał jeden z Rodaków była treściwa i przekonująca. Cytuję krótki jej fragment:

**APELUJEMY DO CAŁEJ POLONII W SZWECJI, DO KAŻDEGO POLAKA, O ZADOKUMENTOWANIE SWEJ NIEROZERWALNEJ WIĘZI Z NARODEM POLSKIM PRZEZ ZŁOŻENIE NAWET NAJSKROMNIEJSZEGO DARU NA KONTO BUDOWY POMNIKA CENTRUM ZDROWIA DZIECKA W WARSZAWIE.**

**APELUJEMY DO POLONII WE WSZYSTKICH KRAJACH ŚWIATA O PRZYŁĄCZENIE SIĘ DO TEJ PIĘKNEJ I SZLACHETNEJ AKCJI.**

Okazało się później, że powstał również APEL napisany ręką robotnika, młodego uczestnika Powstania Warszawskiego, pana Leszka Mierkowskiego, zaopatrzone podpisami jego żony, dwu synów i małej córeczki, ale na zebraniu APEL nie został odczytany i poznaliśmy go dopiero trzy dni później goszcząc w Uppsali.

Wstał robotnik, pan Zdzisław Piechocki z Akers-Styckebruk i odczytał własny wiersz mający stanowić hasło dla podjęcia zbiórki:

Sześć milionów POLAKÓW poza KRAJEM  
Dwanaście milionów dolarów  
WSZYSTCY dajem.  
Dwa dolary od każdego z NAS doleci  
Na wspaniały CEL — POMNIK  
BOHATERSTWA DZIECI.

Niech to „Hasto” ze Sztokholmu w świat  
polecą:

Uczcij bohaterstwo Polskich DZIECI,  
Daj TWA składkę Kochany Rodaku!  
Jako dowód, że pamiętasz o POLAKU!

Wysunięto propozycję rozpoczęcia natychmiastowej zbiórki, jednak wszyscy troje, przybywszy z Warszawy, byliśmy zgodni: poprosiliśmy, żeby dary gromadzono później. Następny mówca wysunął wniosek, żeby zainteresować jak najżywiej tą sprawą młode pokolenie polonijne; w Szwecji dzieci poświęcają jeden dzień tygodniowo na pracę zarobkową, może więc dałoby się zachęcić całe klasy do wspólnego wysiłku.

Przed przyjazdem w Warszawy nasze wydawnictwa, zwłaszcza Państwowy Instytut Wydawniczy i „Czytelnik” podarowały dla Polonii sporo książek starannie wybranych, teraz więc nadeszła pora, żeby je wręczyć osobom prywatnym, albo podarować bibliotekom polonijnym, które stosują szeroki system wymiany z innymi ośrodkami. Bibliofilskie Wiersze o książkach, Norwid, Broniewski, wspaniale ilustrowane wydanie „W pustyni i w puszczy”, Słowniki, Mickiewicz a obok tego dzienniczek czternastoletniej Wandy Przybylskiej zamordowanej w czasie Powstania Warszawskiego wydany w „Czytelniku” pod tytułem „Cząstka mego serca”, szczególnie mocno przemawiający do wyobraźni uczestników zebrania.

Prezes Kasiński z „Czytelnika” przekazuje mi „Dawną Warszawę” Gomułckiego wyraził pewną sugestię:

— Może spotka tam pani prawdziwego warszawiaka, to proszę mu podarować tę książkę.

Żeby spełnić postulat Wydawnictwa wręczyłam ten tom panu Leszkowi Mierkowskiemu z Uppsali, który na swojej wizytówce pod nazwiskiem umieszcza wydrukowane słowo: WARSZAWA.

Kiedy stojąc przy oknie wpiśywałam dedykację Polakowi z Dalarny, który chciał nas porwać do siebie, na północ, zjawiała się w mojej pamięci zgięta, sieczona zadymką i wichrem sylwetka dalarnieńczyka z powieści Sölmy Lagerlöf i klimat utworów tej znakomitej autorki, znanej szeroko w Polsce, laureatki Nagrody Nobla, pomógł mi wyobrazić sobie życie byłego marynarza gospodarującego w dalekiej Szwecji.

Potem otworzyły się przed nami drogi pomiędzy sosnowymi lasami przepięknymi gdzieś gdzieś sylwetkę białej brzozy, pola orne podobne zupełnie do naszych, i zrozumiałam, dlaczego ta ziemia pozwoliła się pokochać moim bezdomnym podczas okupacji Rodakom.



MM. Michel del Perugia, François Stężewski, Gérard Piron et leur sanglier

CERFES, BICHES, CHEVREUILS, SANGLIERS...

## LES LYONNAIS CHASSAIENT BIEN EN POLOGNE

UN GROUPE de chasseurs français de la région lyonnaise est allé en Pologne pour 10 jours. C'était leur deuxième expédition couronnée de succès remarquables. Durant leur séjour ils ont chassé, ils ont visité Wrocław et Cracovie, ils ont pris le contact avec les chasseurs polonais.

Voici la composition du groupe: MM. Jean Schmitz — capitaine, Laurent Boselli, Maurice Bayle, Jacques Lavirrotte, Lucien Finck, Gérard Piron, Robert Giffard, Jacques Landraud, Paul Berchoux, Michel del Perrugia, Eugène Besson, François Stężewski, Georges Marchi et Raymond Rolly.

Un document intéressant restera de cette expédition: le journal très détaillé, écrit par le capitaine du groupe. Il constitue non seulement un souvenir précieux pour les chasseurs lyonnais, mais en même temps il permettra aux autres chasseurs désireux de se rendre en Pologne, de bien organiser leur voyage.

Nous reproduisons ci-contre, les passages de ce journal concernant particulièrement la chasse; les souvenirs touristiques de la visite des villes polonaises ressemblent plus ou moins aux textes déjà parus sur nos pages.

Il convient d'ajouter que ce voyage des chasseurs lyonnais a été organisé par la maison lyonnaise „Polonia” et

patroné par M. Piewcewicz, directeur de l'Office de Tourisme Polonais „Orbis” à Paris, ainsi que les chasseurs ont fait le trajet dans les avions de la Compagnie „Lot”.

Il gèle à  $-8^{\circ}$ , il y a de la neige et les conditions sont très bonnes; nous sommes conduits en traîneau dans un secteur que les anciens connaissent bien. Avant la 1<sup>o</sup> traque, les chasseurs d'un traîneau voient des sangliers en lisière de bois mais ils ne seront plus revus.

1<sup>o</sup> traque: Rolly tire 1 chevreuil et Boselli 1 renard.

2<sup>o</sup> traque: Piron tue 1 chevreuil et Berchoux tire 1 renard.

Il y a des sangliers et plusieurs sont tirés; l'un d'eux se fait „allumer” par plusieurs postes et est finalement tué par François; Boselli tire 1 chevreuil, une compagnie de sangliers est aperçue dérobant au loin. „Bigos” des chasseurs à la fin de la traque.

Piron tue 1 chevreuil, plusieurs autres sont vus mais pas tirés. 5 sangliers sont lancés et sont tirés par François et Schmitz; 2 sont tués et 1 blessé. Landraud voit un très gros sanglier qu'il ne peut tirer, puis Mar-

Les chasseurs vont à leur poste. Hélas, le temps se gâte: il dégèle...



### ZGON ZASŁUŻONEGO LEKARZA

W miejscowości Erie zmarł doktor Feliks S. Shubert, dyrektor miejscowego Urzędu Zdrowia. Shubert był pochodzenia polskiego — jego rodzice pochodzili z okolic Poznania. Urodził się już w Ameryce, do końca życia utrzymywał żywe stosunki ze środowiskiem Polonii. Dr Shubert kilkakrotnie dla miasta i stanu Pensylwania, organizując ekipy ochotników-lekarzy i pielęgniarek do walki z tą chorobą. Jemu również zawdzięcza Erie i prowincja zorganizowanie masowych szczepień z chwilą pojawienia się pierwszych szczepionek antypoliowych dr Salka.

Dr Shubert był wychowankiem polskiego Kolegium Związkowego a potem studiował medycynę na Uniwersytecie w Baltimore.



Le Capitaine, M. Jean Schmitz, s'entretient avec M. François Stężewski. A droite, M. Georges Marchi

chi le tire et le touche mais il part sans laisser de traces.

Rolly tire 2 chevreuils et en tue un; Bayle en tue un également. Marchi a l'apparition de St. Hubert avec un très grand cerf arrêté qui le tente; enfin festival de chevreuils vers Besson François et autres qui tirent, tirent...

Retraite à la nuit tombante en traineau dont un verse sans dommages pour personne; le vent se lève et la neige tombe fine, il fait froid.

Le soir après le dîner, le groupe fête „Tarass Boulba” (Jarosław Czernobył) puis notre ami Georges Marchi dont c'est l'anniversaire; il a la surprise de recevoir un message parlé de sa „Marquise” puis un petit souvenir du groupe: allocutions de Maurice Bayle et du Capitaine, le tout arrosé de champagne apporté de Nice.

\* \* \*

Le temps a changé, le vent souffle en tempête, il dégèle (+6°) et il pleut en rafales; les circonstances deviennent franchement mauvaises.

Nous nous postons sur la route de Jawor mais il ne sort qu'un chevreuil du bois, qui est tiré par 4 postés. 2 biches sont vues par Schmitz et Marchi et une est tirée par François. 1 grand cerf (12) se fait admirer longtemps de très près par Schmitz, puis par Marchi. 1 cerf et 2 biches passent près de Rolly qui en tire une. Lavirotte voit 4 biches tandis que Del Perugia tue un beau sanglier. De nombreux chevreuils sont vus. „Bigos” dans une clairière, la pluie a cessé, mais il fait du vent et le bois coule et s'inonde.

Les traqueurs lèvent une vingtaine de biches, mais 3 seulement seront vues en fin de traque. Lavirotte tire 2 chevreuils. 2 cerfs sont aperçus par Bayle, puis déboisent près de Schmitz qui les admire (4° têtes identiques) un bon moment. Rolly tue 2 sangliers, mais l'un d'eux se traîne vers une rivière où il tombe et est entraîné par le courant et perdu. Finck tue 1 chevreuil et Del Perugia tire 1 biche.

Retour à la maison forestière où nous dinons et départ le soir vers l'autre district de chasse.

### CONCLUSIONS

L'expérience de l'année dernière a grandement facilité l'organisation de ce voyage qui a été bien plus réussi que le précédent; j'espère que dans l'ensemble chacun aura été satisfait et gardera de bons souvenirs; j'espère aussi avoir répondu aux vœux de la majorité d'entre vous en organisant une partie touristique plus importante

avec les visites de Wrocław, Cracovie et Varsovie.

Il faut rendre hommage à notre guide Michel qui a été précieux pour moi et a fait le maximum possible pour la satisfaction de tous.

Je vous remercie de votre gentillesse à tous et j'ai été heureux de constater la parfaite entente et la cohésion de notre groupe d'amis, anciens et nouveaux; la sympathie et la bonne humeur n'ont cessé de régner parmi nous et cela a été une très grande satisfaction pour moi.



Ils aimait bien le „bigos” polonais: MM. G. Marchi, L. Finck et Stężewski

### PROJETS D'AVENIR

Puisqu'il semble admis maintenant qu'une partie de chasse en groupe à l'étranger soit organisée chaque année en fin de notre saison, entre amis de nos différents Clubs, je m'occupe, déjà d'organiser la sortie de janvier 1969. Où? Les avis sont très partagés car on m'a demandé la Pologne de nouveau, d'autres pays centraux, la Turquie et même l'Afrique.

J'ai déjà pris contact avec la Turquie mais j'ai des renseignements défavorables de ce côté; je fais des démarches cependant.

En ce qui concerne l'Afrique, je laisserai à d'autres le soin de s'en occuper si ils le désirent car je ne m'en chargerai pas.

Je vais me renseigner pour d'autres pays.

Si nous retournons en Pologne, je pense que vous serez d'accord pour les conditions suivantes à exiger d'Orbis:

- Avoir le même guide Michel.
- Rester chasser 6 jours dans le même district avec logement commun et unique pendant la chasse.
- Retourner dans la conversation de Tarass Boulba avec lequel je me suis entendu et prendrai les contacts utiles et nécessaires à temps.

Dites-moi si vous seriez partant et faites-moi part de toutes vos suggestions pour améliorer encore l'organisation et la satisfaction de tous.

JEAN SCHMITZ

Les meilleurs fusils du groupe lyonnais après une traque réussie. La butin est considérable









Dr inż. Stefan Jarosz na Wyspie Kościuszki

## W POSZUKIWANIU RODAKÓW

P IERWSZĄ podróż za Ocean podjął w 1927 r. Nowy Jork zjadł prawie całe jego zasoby finansowe i gdy przybył do odległego o kilkaset kilometrów na północny-zachód Buffalo, miał niecałe 2 dolary w kieszeni. A przecież był to dopiero początek prawie dwuletniej wędrówki po nowym kontynencie. Poszedł więc do pierwszego napotkanego polskiego stowarzyszenia robotniczego, wygłosił odczyt o Tatrach i zarobił pierwsze na kontynencie amerykańskim 5 dolarów. To wystarczyło na tygodniową opłatę pokoju w polskim hoteliku.

W czasie tej najdłuższej amerykańskiej podróży mamy do czynienia z kilkoma wcieleniami Jarosza podróżnika: Jarosz — geograf, Jarosz — leśnik, Jarosz — alpinista i Jarosz — odkrywca. Jego tatrzańskie zamiłowania odzywają się tu i niepomny, iż pora jest najbardziej nieodpowiednia do wspinaczek, że to czas śnieżyń i lawin, sam, zagubiony wśród wiecznych lodowców, czy nieprzebranych puszczy, gdzie na przestrzeni setek mil człowiek należy do rzadkości, że to kraja pum i niedźwiedzi, podejmuje wysokogórskie wyprawy. Wchodzi na Longs Peak (4.345 m), Mt Assiniboine (3.618 m), bardzo trudny szczyt zdobyty w 1901 r. a otoczony zabobonnym lękiem Indian, co dzień prawie styka się na puszczańskich ścieżkach z niedźwiedziem grizzly. Swoją podróż w 1928 r. w Stanach Zjednoczonych kończy przed wyruszeniem z portu Seattle na Alaskę wejściem na Mt Rainier (4.391 m) po dwudniowej przymusowej głodówce, bo cały zapas jedzenia wpał do rwącego potoku. 22 lipca 1928 r. w kopczyku usypanym na szczycie góry odnajduje listę zdobywców tej góry, którą rozpoczyna generał Hazard Steens pod datą 17 sierpnia 1870 r. Jest pierwszym Europejczykiem na tej liście.

A potem jedzie na Alaskę. Ma do wyboru albo za 200 dolarów zająć luksusową kabinę, albo za 30 nocować na dnie okrętu i co noc być zrywany do patroszenia złowionych śledzi. Jarosz nie byłby sobą, gdyby wybrał luksusową kabinę, w dzień więc ogląda cudowne widoki, a w nocy patroszy śledzie, zarabia po dolarze za godzinę i poznaje ludzi.

Alaska go fascynuje. Fotografuje ją, filmuje i... szuka Polaków. Na Alasce? A dlaczegooby nie na Alasce, przecież Polacy są wszędzie.

Tu także w warunkach surowego alaskańskiego sierpnia odzywa się w nim alpinistyczna pasja — z 22 dni, które poświęcił na poznanie Narodowego Parku, 18 zajął mu wyprawa na Mt. McKinley (6.194 m) — najwyższy szczyt Ameryki Północnej. Zdobył go po 200-kilometrowej pieszej wędrówce od ostatniego przystanku kolejowego do podnóża góry w towarzystwie przypadkowo spotkanego trapera, Leona Koppa, naturalnie Polaka. Sam opis tej wyprawy to scenariusz do dramatycznego filmu. Urywające się skały, zdradliwe lodowce, głębokie i wartkie o lodowatej wodzie strumienie, które trzeba przebywać wplaw, niedźwiedzie i wilki — oto sceneria tej wyprawy.

Z Wysp Aleuckich przez Pacyfik dostaje się do Seattle, a stamtąd, zaliczywszy „po drodze” wspaniały rezerwat drzewny z największym dziłwiskiem dla leśnika — sekwojami liczącymi 100 metrów wysokości i 4 tysiące lat, wraca do Los Angeles i stamtąd przez Nowy Jork do Kraju.

Na nową okazję do wyjazdu czeka sześć lat. W roku 1935 wyrusza za Atlantyk ponownie z określonym celem — celem podwójnym — jeszcze więcej wygłosić odczytów w ośrodkach polonijnych oraz zbadać i opisać wyspę wielkiego Polaka, zasłużonego dla Ameryki — Tadeusza Kościuszki. Nazwę tę nadano wyspie leżącej u wybrzeży Alaski w 1879, ale poza kilkoma wio-

Wrangell — miasto na południowym brzegu Alaski założone w XIX w. przez Polaka D. Zarembe



Dr Stefan Jarosz z wykształcenia był leśnikiem. Miał 22 lata, gdy na Uniwersytecie Poznańskim Dukończył fakultet leśny u sławnego prof. Rivolego. Był to rok 1925. O losach dr. Jarosza zdecydował właściwie kryzys gospodarczy. Tak oto pisze o początkach swej przedziwnej kariery: „Skończyłem studia, byłem bez posady i miałem kłopoty finansowe. Pamiętam dokładnie, jak przechradałem się bardzo głodny po moście kolejowym, patrzyłem na dachy pociągu pędzącego z Poznania do Gniezna. Zapachniało daleką przetrzezią...”

Bezrobotny inżynier leśnik pojechał więc „w Polskę” z serią popularyzatorskich odczytów o Ziemi Nowosądeckiej i umiłowanych Tatrach. Chwyciło! A po dwóch latach, gdy miał już na swym koncie w ramach tego krajowego tournée ponad 600 prelekcji, udało mu się zdobyć bezpłatny paszport, bilet na statek i wizę amerykańską. Pieniędzy miał mało, ale któż w 24 roku życia uważa to za przeszkodę nie do pokonania? Ameryka ciągnęła go jak magnes. Przewędrował ją czterokrotnie, a płon „zdrady zawodu leśnika” dla geografii i łączy zamknął później w czterech zdaniach wspomnień:

„Poza badaniami geograficznymi miałem na sumieniu przeszło 3500 odczytów w 700 miastach Polski i Ameryki. W Ameryce spędziłem długie lata. Byłem tam prelegentem i dziennikarzem, naukowcem i filmowcem, robotnikiem portowym i rybakiem. Chciałbym poznać Amerykę na co dzień, Amerykę drapaczy chmur, żułek murzyńskich, i Amerykę pierwotnej przyrody, Amerykę Broadwayu i Amerykę Jacka Londona niedostępną dla zwykłego zjadacza chleba”.

skami indiańskimi nie mieszkał tam nigdy nikt. Jarosz dociera na wyspę i przez ponad pół roku przemierza ją wzdłuż i wszerz, opisuje, filmuje, rysuje, pobiera próbki, spisuje 260 gatunków roślin kwiatowych, wszelkie egzemplarze flory i fauny, jest jedynym człowiekiem wśród wilków, niedźwiedzi, jeleni, łosi, orłów i bobrów. Aby nie zapomnieć mowy, rozmawia z jedynym towarzyszem wyprawy czarnym spanielem Teddy. Wchodzi na bardzo trudną, choć niewysoką górę Mt. Francis, zatyka tam biało-czerwoną flagę i alpejskim zwyczajem umieszcza w kopczyku na szczycie długą białą kartkę z jedynym na razie napisem — „Stefan Jarosz — Polska”.

I wreszcie trzecia i ostatnia podróż do Ameryki Stefana Jarosza miała miejsce w 1937 r. Była najkrótsza, ale chyba zdziałał w jej czasie najwięcej — przejechał około 50 tysięcy km starym, wysłużonym Chryslerem, zakupionym za 100 dolarów. Wtedy dopiero zapoznał się



Polska flaga na Mt Francis, najwyższym szczycie Wyspy Kościuszki, zatknięta przez dr. Jarosza

z pięknem wodosпадów Niagara, urokami wielkiego Kaniyonu Colorado i innymi uznakami atrakcjami. Wtedy to w czasie wizyty u Rodaków z Podatrzeza zamieszkujących w Chicago rzucił inicjatywę założenia istniejącego do dziś bardzo ruchliwego Związku Podhalan w USA.

Trzy podróże amerykańskie Stefana Jarosza uczyniły go znanym nie tylko w Polsce. Prezentował swe wrażenia z USA odczytami w Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech. Potem wszystko przerwała wojna. Przetrawił ją jako leśniczy w Tatrach, a po wojnie stał się głównym konserwatorem i szefem ochrony przyrody w Polsce.

W 1957 r. otrzymał zaproszenie z dalekiej Ameryki jako honorowy gość zjazdu zwołanego przez Związek Podhalan w USA, z okazji XX-lecia. Miał tamjechać jako jego inicjator. Niestety, był już wtedy poważnie chory i w rok później zmarł...

W X rocznicę jego śmierci w Kraju ukazała się mała książeczka pt. „W górach Ameryki Północnej”. Z za-

Polskie groby zagubione w bezdrożach alaskańskiej tundry z zatartym nazwiskiem „Zurawski”



Wódz szczepu Indian Hopi opowiada Stefanowi Jaroszowi nad brzegami Wielkiego Kaniyonu Colorado legendę o śpiących w skałach wodzach

chowanych fragmentarycznych notatek, z całym pietyzmem dla Autora, Wydawnictwo „Sport i Turystyka” na niecałych 100 stronach zawarło dorobek podróżnika, przemilęgo gawędziarza, który latami na dobrowolnym wygnaniu pracował dla Polski i dla nauki.

Osobną pozycję w wędrówkach dr Jarosza po nowym kontynencie stanowi jego pasja, z jaką stara się odszukać Rodaków, gdziekolwiek oni są, i dotrzeć do nich. W czasie karkołomnej wyprawy w górach Parku Yellowstone zbacza kilkanaście mil od szlaku, aby odnaleźć schronisko, którego gospodarzem jest Polak, student z Illinois. Patrosząc śledzie na chybottliwym statku w drodze na Alaskę, poznaje znów Polaka i tu stwierdza, że Rodak ma powody do małowiedności, przeżywa męki, bo tak bardzo chciałby wiedzieć o jego przygodkach, a musi szanować wolę rozmówcy.

Odnajduje w alaskańskim porcie Fairbanks pana Kiechańskiego, trapera, który na wieść, że polscy lotnicy rozpoczęli lot z Warszawy do Nowego Jorku opuszcza swe stanowisko, choć to jest równoznaczne ze stratą kilkuset dolarów, aby kilkaset mil jechać do następnej rodziny polskiej z wiadomością, że Polacy lecą przez Atlantyk.

Gdzieś tam od Indian na krańcu Alaski dowie się, że jeszcze dalej na północ od nich żyje na wyspie starszek-samotnik zwany „rosyjskim Jasielem”, „Na nos” podejmuje wędrówkę przez tundrę, bo wie, że tam znajdzie Rodaka. Jan Kowalski ma wtedy 80 lat, z czego 32 lata traperstwa i nieużywania polskiej mowy.

Albo taki Klesinger, który jest jedynym z przykładów losów Polaków w Ameryce. Znalazł złoto na Alasce, więc sprzedał działkę za 7 tysięcy dolarów, ale rozpił się z rozpachy, gdy się dowiedział, że nabywca sprzedał kolejno tę ziemię za 80 tysięcy dolarów.

Albo Ludwik Nowak, największy z jakałów. Jarosz spotkał go na dalekiej rzece Yukon. Jakała powiedział, że jest z Europy, z miasta zaczynającego się na P. ale kiedy nie mógł wymówić nazwy — wszyscy zaczęli mu podpowiadać — Paryż, Padwa, Palermo, Poznań — okazało się, że jest z Pabianic. I że to najpiękniejsze miasto na świecie.

Wśród setek tysięcy Rodaków spotkanych na nowej ziemi zdarzyło się jedynie raz zobaczyć Polaka-milionera. Był nim Józef Kuchciński. Ale jego droga do majątku prowadziła także przez gruźdę. Po przyjeździe do Ameryki całe oszczędności włożył w budowę statku, którym chciał wozić towary po rzece Yukon. Niestety, pierwszy rejs był jednocześnie ostatni — potworna burza zatopiała 35 staków, w tym także statek Kuchcińskiego. Został z dwiema pustymi rękami, ale i z głową na karku. Zajął się hodowlą i w czasie pobytu Jarosza w USA miał już kilka świetnie prowadzonych ferm, na których pracowali przeważnie Polacy.

Takie i dziesiątki innych spotkań to dla Jarosza chleb codzienny. Czasem jednak były to spotkania ze śladami zaledwie Polaków, i to w najprzeróżniejszych formach — jak choćby z nazwą Wyspy Kościuszki. Albo z pomnikiem Gzowskiego, który pierwszy ocenił piękno Wodospada Niagara i założył po kanadyjskiej stronie uroczy Park, w którym wdzięczni Kanadyjczyści postawili jego spiszowy odlew.



## ◆ Komory dekompresyjne polskiej produkcji

W końcu kwietnia Przedsiębiorstwo Robót Podwodnych w Gdańsku dostarczy pierwszych, zbudowanych według projektu pracowników Politechniki Gdańskiej, polskich komór dekompresyjnych dla nurków. Komora w kształcie walca o średnicy 1,6 metra i długości 3,5 metra może pomieścić nurka i lekarza. Na zdjęciu: prace wykonawcze przy wejściu do komory.

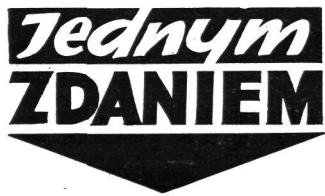
Komory dekompresyjne są gwarancją bezpieczeństwa dla nurka, jeśli w wypadku uszkodzenia urządzeń wyciągowych lub zastąpienia podczas pracy poły wodą konieczne jest szybkie wydobycie go na powierzchnię. W komorze wyrównuje się znaczną różnicę między ciśnieniem, jakie panuje na dużych głębokościach pod wodą, a ciśnieniem na powierzchni. Zbyt gwałtowne przejście do innych warunków ciśnienia może spowodować groźną dla życia chorobę kesonową.

## ◆ Wielka lawina w Karkonoszach

Olbrzymia lawina nie notowana w Karkonoszach (część pasma Sudetów zachodnich) zeszła w żlebie Białego Jaru na wysokości 1400 metrów w pobliżu schroniska wysokogórskiego „Strzecha”. Pod zwalami śniegu zginęło 19 turystów. Większość z nich stanowili młodzi ludzie z Kujbyszewa w ZSRR spędzający wakacje zimowe w Karpaczu. Ocalało tylko 5 osób.

## ◆ Polski wynalazek do Raimesa

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Polservice” zawarło z francuską firmą J. Sabes et Cie w Raimesa kontrakt licencyjny na produkcję urządzeń całościowo automatyzującego pionowy transport do kopalni elementów o długości przekraczającej 5 metrów, takich jak: szyny, drewno do obudowy chodników, rury do sprężonego powietrza i inne. Twórcą wynalazku jest inż. Euzebiusz Duda z Katowic.



● Filharmonia Narodowa w Warszawie zorganizuje w drugim kwartale 62 koncerty w sali przy ulicy Jasnej i 881 koncertów w miastach i miasteczkach pięciu najbliższych województw; na estradzie Filharmonii wystąpi m.in. Maurice Le Roux z Francji.

● Dyrekcja ZOO w Łodzi sprawiła malpom, słońcom i hipopotamom specjalne piłki z lanej gumy, aby poprawić samopoczucie zwierząt, które zdradzają objawy apatii w okresach zmniejszonej frekwencji publiczności.

● W bunkrach były niemieckiej twierdzy w Giżycku na Mazurach powstała największa w północnych rejonach Kraju dojrzwalnia serów; zastosowano tu nowy sposób przechowywania serów w nylonowych workach.

● W Krakowie otwarta zostanie w maju trzecia w Kraju, po Warszawie i Wrocławiu — giełda samochodowa połączona z komisową sprzedażą używanych samochodów różnych typów, będących własnością osób zarówno prywatnych, jak przedsiębiorstw państwowych.

● Zbiory Muzeum Regionalnego w Szydłowie na Kielecczyźnie wzbogaciły się o zbiór średniowiecznych monet i narzędzi kamiennych sprzed dwóch tysięcy lat, znalezionych podczas prac archeologicznych w różnych częściach Kraju.

● Rada Państwa odznaczyła „Medalem za odwagę i ofiarność” 16-letniego ucznia z Inowrocławia Jerzego Lisieckiego; z narazaniem życia uratował on z pływającego mieszkania troje nieletnich dzieci.

● Zmarł w wieku 59 lat rektor Politechniki Krakowskiej, prof. dr Kazimierz Sokalski, jeden z najwybitniejszych teoretyków w dziedzinie budowy i eksploatacji dróg i ulic; był członkiem wielu naukowych towarzystw zagranicznych.

● W Pińczowie na południowym stoku rozległego wzgórza rośnie 80 odmian winorośli, w tym odmiany francuskie, portugalskie, węgierskie, amerykańskie; większość z nich pomyślnie dojrzewa w polskich warunkach klimatycznych.



## ◆ Elbląg najbliższy 100 tysięcy

Mamy obecnie w Polsce 23 miasta liczące ponad 100 tys. mieszkańców i według przewidywań statystyków liczba stutysięcznych grodów nieprzekroczy się powiększy. Najbliższej tej granicy są Elbląg (86 tys. mieszkańców), Bielsko-Biała (85,8), Tarnów (80,2) i dopiero w dalszej kolejności — Olsztyn (79,5) i Opole (77,7).

Kolejne miejsca w tej tabeli zajmują: Kalisz (77,1 tys. mieszkańców), Grudziądz (73,5), Legnica (72,9), Rzeszów (71,4), Włocławek (69,6), Gorzów Wlkp. (69), Siemianowice (66,8), Tychy (65,5). Dopiero 37 miejsce na liście naj-

wiekszych miast zajmuje najmniejsze miasto wojewódzkie — Zielona Góra licząca nieco ponad 65 tys. mieszkańców.

## ◆ Grób Johna Baildona pod opieką hutników

140 lat temu szkocki inżynier John Baidon, konstruktor pierwszego w Europie wielkiego pieca opalanego węglem (w dzisiejszej Hucie im. 1 Maja), zajął się na terenie Katowic słynną dziś hutą stali szlachetnych.

W hucie „Baidon” działa komisja historyczna zbierająca materiały do dziejów hutnictwa polskiego. Na jej wniosek pracownicy huty zajęli się odnowieniem i konserwacją odlanego z metalu pomnika na grobie Johna Baildona, który spoczywa na jednym z cmentarzy w Gliwicach.

## ◆ Rozszerzają wiedzę o bogactwach ziemi

W pracach nad geologiczną mapą Kraju i określeniem rozmieszczenia zasobów bogactw naturalnych bierze udział około 1500 pracowników naukowo-badawczych.

W ostatnich latach uzyskali oni wiele cennych danych w dziedzinie budowy geologicznej poszczególnych regionów Kraju. Mapy wstępnej budowy ziemi są podstawą do tworzenia koncepcji poszukiwawczych i prowadzenia poszukiwań złóż rozmaitych surowców.

Odkrycia geologiczne nie są już dziełem przypadku. W ostatnich dwóch latach udokumentowano szereg konkretnych złóż, m.in. soli potasowych w rejonie Zatoki Puckiej, złóż rud cynku i ołowiu leżących poza tradycyjnymi obszarami nieceki olkuskiej, chrzanowskiej i bytomskiej

oraz pokładów węgla kamiennego na Lubelszczyźnie.

Do największych osiągnięć polskiej geologii lat ubiegłych należy rewelacyjne odkrycie wielkich i bogatych złóż miedzi i siarki o światowym znaczeniu.

## ◆ Cenny dorobek Instytutu Zachodniego

Pracownicy znanego Instytutu Zachodniego w Poznaniu, zajmującego się niemal wyłącznie studiami niemiecko-znaczącymi, opublikowali w roku ubiegłym sześć dużych pozycji książkowych i 80 rozpraw, artykułów i recenzji. Wydawnictwa Instytutu osiągnęły nakład około 30 tysięcy egzemplarzy.

W wielu ośrodkach Polski zachodniej pracownicy Instytutu ogłosili ponad 100 referatów i odczytów poświęconych aktualnym problemom niemieckim. Zacieśniło współpracę z ośrodkami naukowymi Opola, Olsztyna i Koszalina. Przy Instytucie uruchomiono Studium Wiedzy o Niemcach Współczesnych i Pracowników Ruchów i Partii Politycznych w Niemczech Współczesnych.

Instytut zaspokaja wielkie zapotrzebowanie polskiego społeczeństwa na źródłowe i udokumentowane publikacje i

materiały o sprawach niemieckich w różnych ich aspektach.

## ◆ Kopie-miniatury wawelskich arrasów

Miniatury kopie słynnych zyguntowskich arrasów z zamku na Wawelu zaczęła wytwarzać spółdzielnia „Termoplastyka” w Krakowie. Produkowane są specjalną techniką na podkładach z miękkiego tworzywa nakładanego następnie na cienką, barwną tkaninę. Na odwrocie wypisane są w trzech językach: krótka historia wawelskiej kolekcji oraz objaśnienia znaczenia danej tkani-ny.

## ◆ W darze dla walczącego Wietnamu

Spółceństwo polskie daje liczne dowody solidarności z narodem wietnamskim przekazując coraz to nowe dary w postaci sprzętu, leków, materiałów, środków transportu.

W Zakładach Farmaceutycznych w Kutnie podczas wiecu solidarności przekazano na ręce przedstawiciela walczącego Wietnamu dar w postaci 2500 flakonów dekstranu — cennego leku krwiozastępczego (Zakłady w Kutnie są jedynym w Kraju producentem dekstranu). Pracownicy proskowni mleka w pobliskich Krośniewicach przekazali pół tony mleka w proszku.

Podobne uroczyste zgromadzenia odbywają się w wielu innych częściach Kraju. Polacy popierają siły wyzwolenie w Wietnamie i wszędzie, gdzie narody walczą z obcą przemocą o wyzwolenie narodowe i społeczne.

## ◆ Wymiana TV z zagranicą

Polska telewizja prowadzi wymianę rozmaitych programów, filmów i różnego rodzaju materiałów z 80 telewizjami zagranicznymi, przysyłając cztery razy w tygodniu do krajów Interwizji i Eurowizji utrwalone na taśmach aktualności z różnych dziedzin życia w Kraju.

Ciekawą formą informowania świata o Polsce jest magazyn „Tu telewizja polska” przesyłany co trzy miesiące do 30 najbardziej znanych stacji telewizyjnych na całym świecie.

W roku ubiegłym odwiedziło Polskę 46 ekip telewizyjnych z 16 krajów, w tej liczbie również z Francji i Belgii.

**Tygodniowa GAWĘDA** ■ Nareszcie wiosna  
■ Warszawa lubi się stroić  
■ Wiwat działkowicze!

Uff, nareszcie wiosna! Muszę przyznać, że czekałem w tym roku na jej nadejście z wyjątkową niecierpliwością. Nie, żeby zima była specjalnie surowa, ale jakoś ulokła się powoli i długo, z falami przymrozków, to znów błotem i pluchą. Nie tak...

— Nic to — jak mawiał pewien Sienkiewiczowski bohater. — Za to obecnie triumfalnie ukroczyła najmilsza pani — Wiosna. W Warszawie dało się to od razu odczuć. Przede wszystkim ruszyli pełną parą drogowcy: w tym roku ma stolicy przybyć 9 km nowych jezdni, a 18 km ma zostać zmodernizowanych i przystosowanych do rosnącego z roku na rok ruchu wielkomiastowego. Wraz z nimi wyszli na miasto tynkarze. Konieczność szybkiego wciąż jeszcze oddawania nowych domów do użytku stwarza pewne zaległości w kosmetyce, lokatorzy już zajęli mieszkania, a tynk kładzie się później. Tyle, że nie otynkowany dom wygląda jak kobieta w niepięknym dezabilu. Obecnie domy na gwałt stroją się w suknie, tj. tynki, nadrabiając zaległości, a jeśli chodzi o nowe domy, oddawane do użytku od kwietnia do listopada, muszą one w myśl zarządzenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — od razu być ubrane w wizytowe. W ten sposób likwidować się będzie zaległości w tynkowaniu, a nie będą one rosły nadal. Warszawa musi być strojna!

Wiadomo, że do latnego wiosennego stroju kobiecie potrzebny jest kwiatek. Do zimowego kożucha kwiatek nie pasuje, lecz do wiosennego kostiumiku jak najbardziej. Warszawa nie zapomniała i o kwiatkach. Już w kwietniu ozdobi miasto ponad 300 tysięcy różnobarwnych bratków na kwietnikach ulicznych, w parkach itd. Potem, sezonowo, bratki ustąpią innym kwiatom, jako że „Warszawa da się lubić”, ale i lubi się stroić, a zbyt długo nie chce (jak moja żona...) chodzić w tej samej szacie.

Zaroiły się też ulice Warszawy od stolecznych „fryzjerów” — przycinaczy zeszczytych ga-

łęzi i krzewów, porządkiewiczów skwerów miejskich i zieleńców. Rozpoczynają się wysiewy trawy w parkach, ogrodach i na pasach zieleni ulicznej. Pani dozorczyna w domu, w którym mieszkam, zaapelowała, by wynieść doniczki z mieszkania na klatkę schodową, „przynajmniej, póki przejdzie komisja” Rady Osiedlowej, dbająca o estetykę domów...

Oddzielna historia — to działkowicze. Rozmnożyli się oni w ostatnich latach jak gryzby po deszczu. Nie wiadomo, jaka z nich część to hobbyści, a ilu traktuje swoje działki jako źródło dodatkowego dochodu, uprawiając warzywa, hodując kwiaty, zbierając owoce. Blisko mnie na Mokotowie jest cały taki działkowy obszar, na który wyszli już właściciele i dzierżawcy działek, spulchniając ziemię, spryskując drzewa i krzewy środkami chemicznymi. Z „poważnych” rozmów, jakie przeprowadziłem z wąsatym działkowiczem, emerytem kolejowym, wynika, że zima szkód nie przyniosła, drzewka owocowe przezimowały dobrze i tylko patrzeć, jak wypuszczą pierwsze listki.

Piszę o działkowiczach żartobliwie, ale w gruncie rzeczy — to wcale istotna sprawa. Jest tych działkowiczów armia spora w Kraju — bo około 400 tysięcy, a pożytek z ich działalności wieloraki: raz, że mają przyjemność, mieszkając w mieście na co dzień obcość z przyrodą, dwa, że jest to z korzyścią dla ich zdrowia, ponieważ przynajmniej parę godzin dziennie, po biurze czy hali fabrycznej oddychają świeżym powietrzem, trzy, że poprawiają swój budżet domowy (warzywa, owoce), cztery, że upiększają i odmładzają miasto, dając ludziom radość z kwiatów i zieleń. Bardzo dobra inicjatywa i wcale się nie dziwię, że z roku na rok armia działkowiczów wzrasta.

Słowem: wiwat wiosna, wiwat działkowicze!

## LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot Paris 9-e

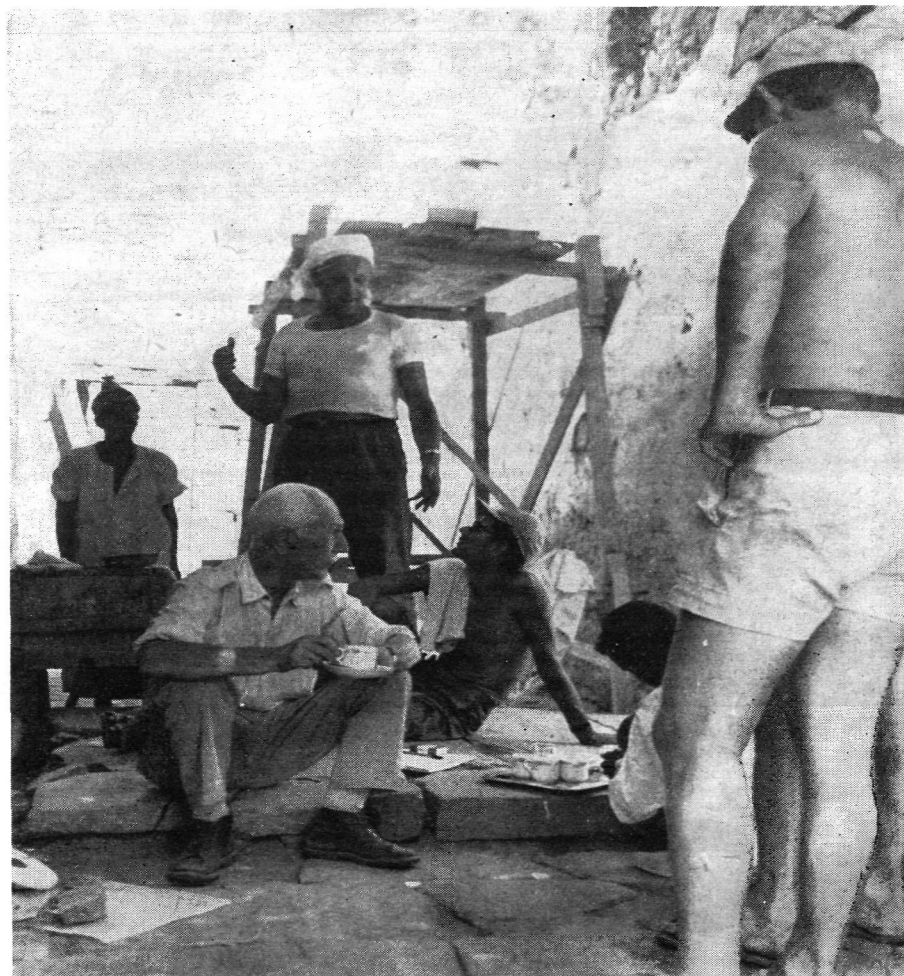
téléphone: 770-83-37  
c.c.p. Paris: 189.46.68

Słownik terminów fizycznych 5-językowy (polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjski)	776 str.	37,50 F
Słownik techniczny francusko-polski	657 „	49,35 F
Mały słownik techniczny francusko-polski	248 „	6,15 F
Bernard HAMEL — Słownik francusko-polski	486 „	20,00 F
Bernard HAMEL — Słownik polsko-francuski	485 „	20,00 F
Paweł KALINA — Słownik francusko-polski	675 „	20,00 F
Paweł KALINA — Słownik polsko-francuski	634 „	18,00 F
Henryk LEBEK — Słownik francusko-polski i polsko-francuski	372 „	10,80 F
Kieszonkowy słownik francusko-polski i polsko-francuski	368 + 276 „	14,00 F
Słownik „Liliput” francusko-polski i polsko-francuski	682 „	8,00 F

oraz wszelkiego rodzaju polskie encyklopedie i słowniki.

Oprócz wymienionych posiadamy na składzie słowniki polsko-niemieckie, niemiecko-polskie, słowniki angielskie, rosyjskie oraz samouczki języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego.

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.



W Faras — na pierwszym planie siedzi prof. K. Michałowski



Prof. Witold Hensel

# POLSCY UCZENI NA 4 KONTYNTENTACH

**W** CZTERY strony świata wyjadą w tym roku polskie ekspedycje naukowe. Po raz pierwszy nasi geografowie odwiedzą Islandię. 8-osobowa wyprawa pod kierownictwem prof. Rajmunda Galona z Zakładu Geomorfologii i Hydrografii Niżu Instytutu Geografii Polskiej Akademii Nauk w Toruniu wyruszy w czerwcu, aby w ciągu 3 miesięcy zbadać zjawiska glaciologiczne i geomorfologiczne na obszarze ogromnego lodowca Vatía Joekull w południowo-zachodniej części wyspy. Nasi naukowcy badać będą także analogię między islandzkimi i polskimi formami polodowcowymi.

Na północ, aż za Koło Polarne — na Spitsbergen, gdzie Polacy dysponują własną, założoną przed kilku laty stacją naukowo-badawczą na Wybrzeżu Fiordu Hornsund — uda się ekspedycja biologów. Nasi naukowcy będą przez cały rok brać udział w międzynarodowym programie polarnych badań biologicznych pod hasłem „Roku białego niedźwiedzia”. Być może w wyprawie uczestniczyć będą także geograficy i geografowie.

Na wschód, do Mongolii, wyjeżdżają nasi etnografowie. Będzie to już piąty sezon, w którym ekspedycja pod kierunkiem prof. Witolda Dynowskiego, kierownika Katedry Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego — spędzi w tym kraju. Zakończone zostaną prace nad głównym problemem, jakim przez kilka lat zajmowali się polscy badacze — procesem przechodzenia ludności mongolskiej od koczowniczego do osiadłego trybu życia.

Jak zwykle, najliczniejszą grupę wyjeżdżających za granicę polskich naukowców stanowią będą archeolodzy.

We Francji grupa badaczy pod kierownictwem prof. Witolda Hensla, kierownika Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, kontynuować będzie badania wykopaliskowe wczesnośredniowiecznych opuszczonych wsi. Badania te podjęto w 1964 r. We wsi Saint-Jean Lefroid, położonej w Ma-sywie Centralnym, polscy naukowcy odkryli m. in. umocnienia obronne osady, kompleksy kamiennych budynków i prymitywne urządzenia kanalizacyjne. Badania kontynuowane będą także w Dracy na terenie Burgundii oraz we wsi Condorcet koło Awinionu.

Aż dwie ekspedycje archeologiczne wyjadą do Bułgarii. Pierwsza z nich kontynuować będzie prace na słowiańskim grodzisku w Styrmen nad rzeką Jantrą. Polacy odkryli tu m. in. ślady osiedla kultury boian z młodszej epoki kamienia (ok. 2000 lat p.n.e.). Osadnictwo słowiańskie datuje się w Styrmen na przestrzeni VIII—X wieku, kiedy to osiedle zostało obwiedzione murem kamiennym wzniesionym bez użycia zaprawy. Jest to najstarsze tego typu urządzenie obronne odkryte na terenach zamieszkałych przez Słowian.

Ponadto już po raz dziewiąty wyjeżdże do Bułgarii ekipa naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. Kazimierza Majewskiego. Cel wyprawy: wykopaliska na terenie rzymskiego miasta Novae. Jest ono jednym z niewielu poznanych dotąd miast w Mezji, które istniały nieprzerwanie od I do VIII w. Na jego gruzach można prześledzić stopniowe przechodzenie kultury antycznej w średniowieczną.

Do Egiptu wyjeżdża dr R. Schild z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Będzie on kontynuować poszukiwania najwcześniejszych śladów rolnictwa na ziemi. Właśnie w ub. roku dwaj polscy naukowcy — doc. W. Chmielewski i dr Schild znaleźli w pobliżu Luksoru najstarsze — datowane na XI w. p.n.e. — resztki kamiennych sierpów. Ich odkrycie uważane jest za rewelację, gdyż obala dotychczasowe poglądy na początki rolnictwa.

Inni polscy archeolodzy W. Filipowiak i S. Jasnosz z Muzeum Zachodniego w Szczecinie i Muzeum Archeologicznego w Poznaniu uczestniczą w Afryce w polsko-gwinejskiej ekspedycji,

która koło murzyńskiej wioski Niani nad rzeką Sankarani (dopływ Nigru) będzie poszukiwać zaginionej stolicy rozległego królestwa Mali. Wyprawa wyruszyła już w styczniu z Konastry i czeka ją ponad 1000-kilometrowa wędrówka po bezdrożach Czarnego Łądu.

Nadal kontynuowane są prace wykopaliskowe pod kierunkiem prof. Kazimierza Michałowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Ekipa z polskiej stacji archeologii śródziemnomorskiej w Kairze prowadzi badania w Deir El Bahari koło Luksoru, w Dongola w Sudanie oraz w Aleksandrii.

KT



Członkowie ekspedycji w Niani. Z lewej W. Filipowiak, z prawej S. Jasnosz



A oto założyciel zakładu i jego następcę. Pod takim doświadczonym kierownictwem firma prosperuje dobrze

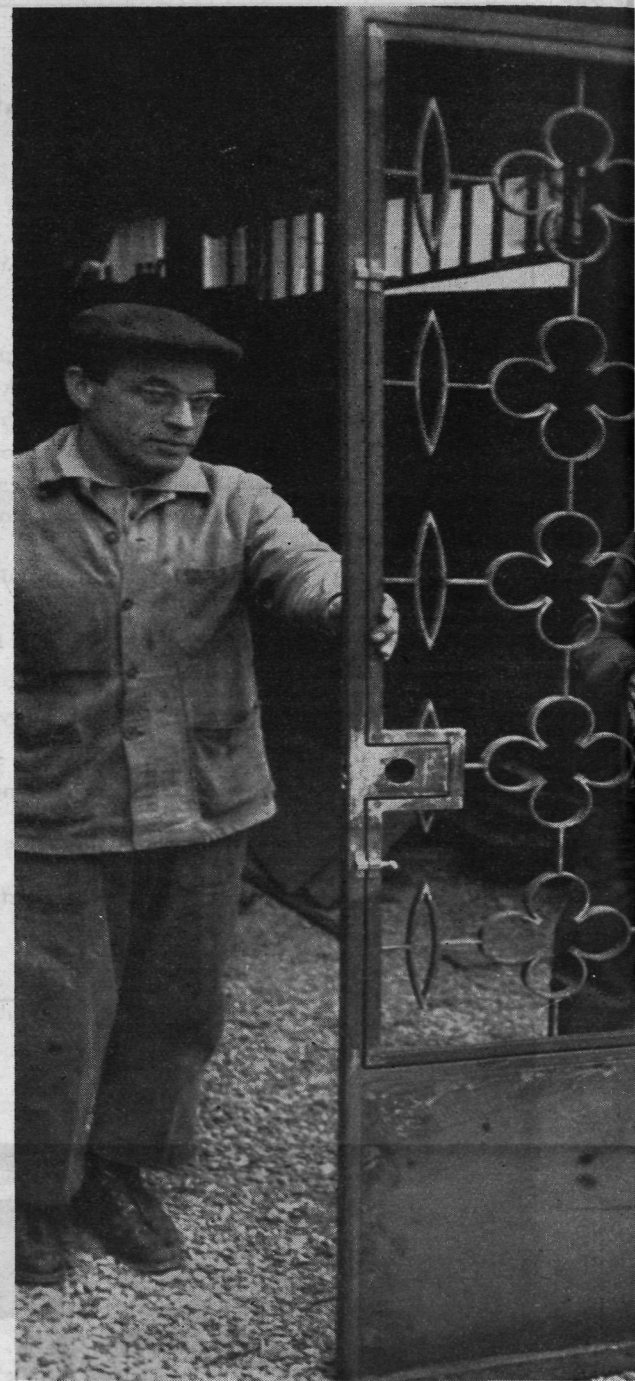
# KOZŁOWSCY Z MITRY-LE-NEUF

Rodzin takich były tysiące. Historie ich, zdawałoby się, podobne są do siebie jak dwie krople wody. Ta sama przecież przyczyna wyjazdu: brak pracy i bieda w Polsce. Te same ciężkie początki: trudności z wejściem do nowego środowiska. I wreszcie

ten sam epilog: stopniowe życie się z nową ojczyzną i — głównie dzięki dzieciom — zasymilowanie się zupełne.

A jednak w historii każdej z tych rodzin jest tyle spraw i wydarzeń, które różnią się od in-

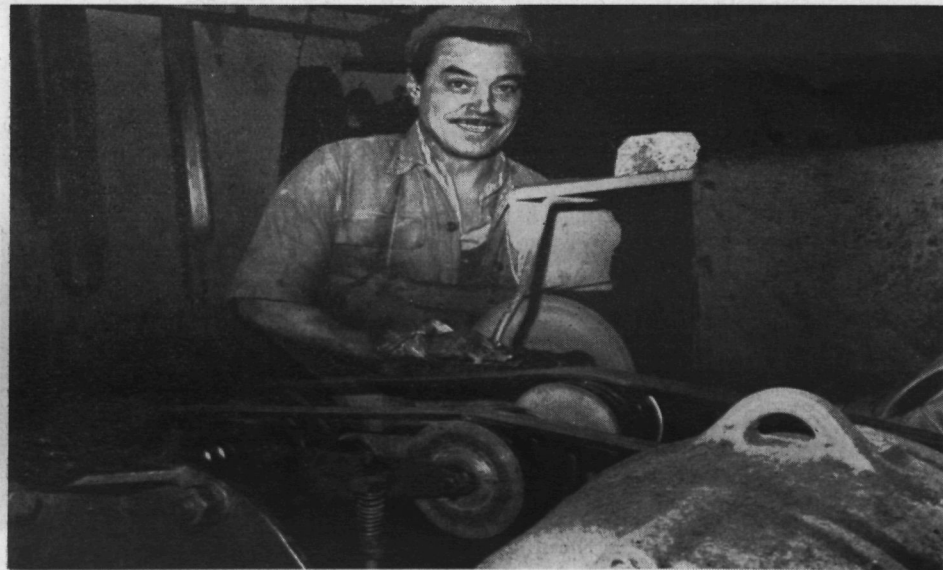
nych. Odmienne charaktery ludzi, inne zachowanie się w podobnych nawet sytuacjach. Czasami wypadki tragiczne, które wplatały się w szary ciąg pracowitych dni, wstrząsały życiem emigranckiej rodziny i decydowały o jej dalszych losach.



Po kraty i ozdobne furtki p. Mariana Kozłowskiego (p

PIOTR KOZŁOWSKI opuścił rodzinną ziemię kielecką przed czterdziestu laty. Oboje z żoną pochodzili z powiatu Busko-Zdrój: on z Oleśnicy, ona — z Borzymowa. Oleśnica była znana od wielu lat jako miasteczko murarzy. Wszyscy mężczyźni, z dziada pradziada, uczyli się tradycyjnie tego zawodu. Gospodarstwa były ogołocone z mężczyzn do tego stopnia, że gdy nadeszły żniwa, kobiety same musiały chodzić na pole. Wszyscy mężczyźni — ponieważ to pełnia sezonu — zajęci byli na budowach. Tradycja ta utrzymała się do dzisiejszego dnia. Gdy dzieci Kozłowskich odwiedziły w ostatnich latach Oleśnicę, stwierdzały ze zdziwieniem, że zboże zbierają tam same kobiety.

Dobry zawód i roboty nigdy nie brakuje, ale polerowanie szybko niszczy płuca



Przywiązanie do murarki pozostało u pana Piotra bardzo silne. Gdy wyjeżdżał z Polski, był zdecydowany szukać pracy za granicą tylko w tym zawodzie. Rodzice jego i rodzice żony mieli trochę ziemi, ale nie chcieli jej z rąk wypuszczać. Pani **Maria Kozłowska** wspomina do dzisiaj gospodarstwo ojca, konie „jak diabły”, zabudowania, pola. Wszystko zachowało się w jej pamięci tak, jak widziała to oczyma dziecka: wielkie i budzące chęć posiadania. Mąż jej jednak patrzył na sytuację chłodno i z męską dojrzałością. Uważał, że trzeba się z tym rozstać, chociaż nie bez żalu i budować przyszłość w oparciu o zawód, który znał dobrze, który lubił i w którego przyszłość głęboko wierzył. Dlatego też początkowy okres pobytu we Francji sprawił mu przykre rozczarowanie: nie dostał pracy jako murarz, trzeba było pójść do kopalni...

rowanie: nie dostał pracy jako murarz, trzeba było pójść do kopalni...

Pobyt w Alzacji, a potem na Nordzie i praca górnicza były dla niego prawdziwą udręką. Tęsknił za kielnią, za cegłą i cementem, wydawało mu się, że każdy dzień spędzony pod ziemią jest zmarnowany. A przy tym wszystkim przerażało go niebezpieczeństwo, grożące w każdym zakątku sztolni. Stopniowo powstawał u Piotra Kozłowskiego rodzaj obsesji. Rusztowania, na których pracują murarze, wydawały mu się w porównaniu z korytarzami kopalni przybytkiem spokoju i bezpieczeństwa.

Dopiął wreszcie zamierzonego celu. W 1929 roku sprowadził się do **Mitry-le-Neuf** pod Paryżem i zaczął pracować jako murarz na budowach stolicy.

Dawny kolejarz, prezes klubu p. Harduin nie rozstaje się z rowerami





lewej) przyjeżdżają klienci niejednokrotnie z daleka

— Gdy przyjechaliśmy tutaj, nie znaleźliśmy nikogo — opowiada **p. Kozłowska**. — Do Mitry trafiliśmy zupełnie przypadkowo. Szukając mieszkania w różnych miejscowościach pod Paryżem spotkaliśmy Polaka z Villeparisis. I on doradził nam, żeby pojechać do Mitry-le-Neuf i zamieszkać na razie w hotelu, który nie był drogi. Pamiętam, jak wyglądała wtedy ta wioska: ani jednej ulicy, ani domów, ani sklepów. Przechodziła tędy tylko wiejska droga w kierunku stacji kolejowej. Wokół znajdowało się trochę ferm, na których pracowali głównie Francuzi i trochę cudzoziemców. Polaków było też trochę. Wioska nie podobała mi się zupełnie. Czułam się ciągle sama, wokół było pusto i smutno. Zaczęłam prosić męża, żebyśmy wrócili do Polski. Ale na to było już za późno. Odkąd znalazł pracę jako murarz, czuł się znów dobrze, był wesoły, zadowolony z życia, pełen energii. Po powrocie z pracy spotykał się z kolegami i wspólnie organizowali zabawy i inne imprezy, w okresie wojny domowej w Hiszpanii przeprowadzali zbiórki, a po II wojnie zbierali na Polski Czerwony Krzyż i na inne cele i wysyłali ciągle pieniądze do Polski. I takim pozostał już do śmierci...

Śmierć zabrała brutalnie tego dzielnego człowieka w roku 1958. Zginął tragicznie, w wypadku przy swej ulubionej pracy, przy murarce. Skończył właśnie tynkowanie loggi i zabierał deski z rusztowania. Robił to zawsze z wielką wprawą i doświadczeniem. Znał tę robotę od lat. I trzeba było fatalnego zbiegu okoliczności, aby właśnie wtedy zginął. Spadł z rusztowania. Śmierć, której nieustannie obawiał się w kopalni, zaskoczyła go tam, gdzie się jej najmniej spodziewał.

W roku 1958 byli już państwo Kozłowscy zainstalowani w Mitry zupełnie. Podobnie jak wielu ludzi z okolicznych ferm, pobudowali się i odtąd poczuli się tu naprawdę u siebie. Zmieniło się też zupełnie miasteczko. Wzdłuż nowo wytyczonych ulic powstały domy ze sklepami, szkoła, dom kultury, trochę warsztatów. Mieszkają tu ludzie, którzy w większości dojeżdżają do pracy do Paryża, korzystając z bardzo zresztą dogodnych środków lokomocji. Jeden z najelegantszych sklepów przy głównej ulicy Mitry-le-Neuf należy do córki pp. Kozłowskich, **p. Heleny Harduin** — galanteria damska i jednocześnie zakład krawiecki. Firma znana jest w Mitry i cieszy się powodzeniem. Bardzo często klientkami p. Heleny są

panny młode. Suknie ślubne i welony to jedna z specjalności zakładu.

— Czasami mam wśród klientek Polki. Pamiętam szczególnie jedną z nich, pannę Zuzannę Anioł. Uszyłam jej bardzo ładną suknię i na godzinę przed ślubem ubierałam ją i upinałam jej welon. Potem panna młoda odjechała, aby wstąpić jeszcze do domu i udać się wraz z narzeczonym, rodziną i zaproszonymi gośćmi, na ustaloną godzinę na merostwo. Trudno opisać jej zdziwienie, gdy wchodząc do sali, w której odbywają się śluby, zobaczyła mnie za stołem oficjalnym, z trójkolorową wstęgą, czekającą, aby dać jej ślub! Nie wiedziała, że jestem radną miejską i zastępczynią mera i że często daję śluby. A tego dnia, chcąc jej zrobić niespodziankę, postarałam się o to specjalnie!

Drugim z kolei dzieckiem pp. Kozłowskich jest **Władysław**. Obecnie również już dorosły człowiek, ustabilizowany, dobrze zarabiający na życie. Pracuje u siebie, na zamówienie większego zakładu, polewając różne części do maszyn i aparatów z aluminium. Odlewnia dostarcza mu np. części do samochodów Citroën, rondle „Cocotte-Minute”, a on doprowadza je do takiego stanu, jak gdyby zrobione były nie z aluminium, ale z metalu chromowanego. Robota to jednak bardzo ciężka, szkodliwa dla płuc i cała rodzina chciałaby, aby p. Władysław po pewnym czasie zmienił zajęcie. W tej chwili nie byłoby to łatwe. Od trzech lat pracuje na własny rachunek i — jak to mówią ludzie interesu — ła marche bien. Odkąd opuścił p. Władysław swego patrona nie pracuje już 8 godzin dziennie, ale 12, mimo to zadowolony jest z wyników. Oplaca się.

Najmłodszy syn, **p. Marian Kozłowski**, jest tutaj również znanym majstrem. Po 16 latach pracy w zakładach elektronicznych w Paryżu przerzucił się na ślusarkę. Objął warsztat swego teścia i kuje bardzo ładne bramy, ogrodzenia, balkony, balustrady, po które zjeżdżają tu ludzie z odległych nawet miejscowości.

Teść, **p. Rossetti**, zadowolony ze swego następcy, wycofał się zupełnie z zakładu i widząc, jakie osiąga wyniki, pozostawił zięciowi całkowicie wolną rękę. Tym bardziej że odpoczynek należy mu się od dawna. W czasie okupacji aresztowali go Niemcy i zesłali do obozu w Mauthausen. P. Rossetti był bardzo zaangażowany w Ruchu Oporu. Gdy nastąpiła wpadka, groziła mu kara śmierci. I na pewno Niemcy bez wahania zamordowaliby tego dzielnego człowieka, gdyby nie to, że potrzebni byli im fachowcy z tego zawodu. I tylko to go uratowało.

Rodzina Kozłowskich nie jest zbyt liczna. Od każdego z dzieci doczekała się babcia jednego tylko potomka. Satysfakcję sprawia jej jednak to, że chowają się dobrze i dobrze się uczą. Cieszy się również pani Kozłowska z tego, że ciągnie całą tę rodzinę

Zdjęcie panny Anioł, którą spotkała na merostwie niespodzianka



P. Kozłowska jest stale z dziećmi. Często pomaga w szyciu córce



Zdjęcia:  
W. SŁAWNY



Pan Henri Harduin, który jest kolejarzem, po powrocie z pracy, układa z mistrzostwem kamienne posadzki

coś bardzo silnego do Polski. Od czasu do czasu jeżdżą tam i wracają zawsze z bardzo miłymi wspomnieniami.

Najciekawszą podróż odbyła w 1956 roku **p. Helena Harduin** z mężem. Pojechali do Warszawy pociągiem, zabrali ze sobą rowery i odbyli prawdziwy „tour de Pologne” kolarski zwiedzając wszystkie większe miasta. **P. Henri Harduin** jest starym kolarzem i żadna trasa, nawet najdłuższa nie przeraża go. Ale w Polsce obudził się także i w jego małżonce talent szosowy i we dwójkę przebywali codziennie po kilkadziesiąt kilometrów ciekawie wytyczonej trasy.

Najważniejszym momentem w życiu rodziny jest niedzielny wieczór. Regularnie, w każdą niedzielę zbierają się wszyscy u mamy na wspólnej kolacji. Nie może w tym dniu brakować nikogo. Jest to jak gdyby zbiórka, stanowiąca obowiązek wszystkich członków rodu Kozłowskich i jednocześnie wielka dla wszystkich przyjemność. I gdy siadają razem do stołu, stanowią — ze swą przeszłością pełną wspomnień, ze swymi osiągnięciami życiowymi okupionymi rzetelną pracą — jak gdyby miniaturę całej polskiej emigracji we Francji, której historia jest ciągle tematem niewyczerpanym.



## O POLSKICH MUZYKANTACH Z WIZYTĄ U FRANCISZKA KMIĘCIKA

Niedawno temu prezentowaliśmy w „Tygodniku” orkiestrę Bolesława Nowaka z Sallaumines; dziś przedstawiamy naszym Czytelnikom drugi z kolei znany polonijny zespół muzyczny z Nordu — orkiestrę Franciszka Kmiecika z Dourges (Pas-de-Calais).

— Urodziłem się czterdzieści lat temu w Dourges — opowiada nam p. Kmiecik — Grać zacząłem w wieku 12 lat. Grałem na klarnecie i na bandonii, moim profesorem był p. Alexandre Lemaire. Orkiestrę swoją założyłem w 1950 r. Moja orkiestra jest najstarszym polonijnym zespołem muzycznym na Nordzie. Pierwsze płyty nagraliśmy w r. 1958 w firmie „Pathé-Marconi”. Publiczność przyjęła je bardzo życzliwie. W następnych latach firma „Pathé-Marconi” wydała nam jeszcze sześć płyt, z których szczególnie podobała się płyta zatytułowana „Kmiecik en gaité”. Nagraliśmy także płyty w firmie „Riviera”, m.in. głośne „Dziś wieczorem tańczymy”. Na płyty nagrywamy tylko „kawałki” polskie. Od samego początku głównym naszym dostawcą melodii jest kompozytor polski z Harnes, Stanisław Ratajski. Pierwszym nagraniem przez nas utworem było napisane

## W POSZUKIWANIU RODAKÓW

(Dokończenie ze str. 9)

Lub choćby miasto Wrangell założone na Alasce w ubiegłym wieku przez Polaka Dionizego Zarembe, którego nazwiskiem mieszkańcy z wdzięczności nazwali sąsiednią wyspę.

Czasem są to spotkania smutne, odszukiwanie przyspanych popiołem historii śladów, jak choćby to na Alasce po opuszczeniu miasta Kaltag. Gdzieś przy jakiejś bocznej ścieżce odbiegającej od głównego szlaku stoi jednoramienny krzyż z rozsypanych się, spróchniałego drzewa, a na nim ledwo czytelny napis: „Zurawski”. Najbliższa osada nazywa się Zurawski Place, a sąsiadujący z nią strumień — Zurawski River. Ale nikt nie wie, skąd się wywodzi ta nazwa, kto ją stworzył.

Jarosz opisuje też inne — komiczne spotkania ze śladami polskości. I to pod różnymi szerokościami geograficznymi. Siedząc tuż nad Morzem Beringa w eskimoskim szałasie, usłyszał naraz dziwne słowo „Pudruski”. Wymawiał je stary Eskimos zajadający żółtą rzepę. Okazało się, że na Alasce jest zwyczaj wśród Eskimosów, aby różnym jarzynom, które są tutaj rarytasem, nadawać nazwy wielkich ludzi. Młoda Eskimoska wyjaśniła to następująco: „Najbardziej ze wszystkich jarzyn lubiana jest żółta rzepa, a że słyszeliśmy dużo o Paderewskim, nazwaliśmy ją „Paderewski turnip” (rzepa Paderewskiego). To ten wielki muzykant”.

Albo też inne skojarzenie spraw polskich i gastronomii. W pewnej części Kalifornii polski chrust, czyli faworki, Amerykanie nazywają „Polish Bluff”, czyli osiedle na Dzikim Zachodzie, kiedy z okazji różnych świąt sąsiedzi zapraszali się wzajemnie do siebie. W jednej z polskich rodzin farmerskich podano do stołu olbrzymie stopy faworków i wszyscy myśleli, że jedzenie będzie na trzy dni, tymczasem spaliszowali kruszka, nadmuchane ciasto w ciągu godziny. I stąd ta nazwa.

Takich i podobnych anegdot w książce Jarosza, przyjaciela białych, czarnych i czerwonych, a przede wszystkim Polaków mieszkających wszędzie, można znaleźć wiele.

CEZARY CHLEBOWSKI

przez Ratajskiego w r. 1928 — a więc w roku, w którym ja się urodziłem (ciekawy zbieg okoliczności, prawda?) — tango „Zapomniana melodia”. Muzyka Ratajskiego to nie jest niewolnicze naśladowanie polskiej muzyki ludowej. Najogólniej rzecz ujmując, jest to muzyka, na którą składają się jak gdyby trzy różne „style”: „styl” polskiej muzyki ludowej, „styl” francuskiej muzyki rozrywkowej, i „styl” właściwy utworom muzycznym, powstałym w Ameryce, w amerykańskich skupiskach polonijnych. Jest to polska muzyka ludowa — ale w wydaniu Polonii francuskiej. Ta muzyka bardzo się ludziom podoba. Co by tu jeszcze powiedzieć? Aha, no tak: występowałyśmy już też w „Télé-Lille”, i to aż trzy razy... No a poza tym od 1950 r. w każdą sobotę i każdą niedzielę gramy na balach — w Pas-de-Calais, Nordzie, czasem nawet i w Paryżu. Mniej więcej co godzinę na każdym balu trzeba grać utwory polskie — zarówno publiczności, jak i nam samym weszło to już w krew...

...Moja orkiestra jest orkiestrą prawie stuprocentowo polską. Wydaje mi się, że aby dobrze grać polskie „kawałki”, trzeba jednak mieć w żyłach polską krew. W mojej orkiestrze jest ośmiu muzyków pochodzenia polskiego, a w sumie jest nas dziewięciu. Połowa z nas pracuje w kopalniach. Próby odbywają się co wtorek w Oignies. Mamy trzy specjalności: tango, jazz i muzykę polską. Każdy z nas gra na kilku instrumentach. Ja sam gram na bandonii, na klarnecie i gitarze, a nadto śpiewam po hiszpańsku. Najbardziej lubię bandonię.

...W tej chwili w orkiestrze naszej grają: **Michel Walcz** (trąbka), **Bolesław Jarosz** (saksofon, klarnet, skrzypce, flet i polskie piosenki), **Stefan Cyl** (trąbka, skrzypce, gitara hawajska), **Théo Wiśniewski** (pianista, akordeonista i „chanteur moderne”), **Marian Jelonkiewicz** (saksofon, skrzypce, i klarnet), **Moise Leclair** (to jest ten nasz jedyny rodowity Francuz, bije on w bębny i gra na puźonie), **Bruno Matuszak** (senior naszej orkiestry, gra na skrzypcach i na saksofonie i bije w bębny, kiedy gramy kawałki polskie), **Edward Budzik** (akordeon i bandonia), no i ja... Nie, nie wszyscy muzykanci należą do orkiestry od 1950 r. Takich „weteranów” jest w tej chwili jeszcze czterech. Wśród tych, którzy grali u nas w dawnych latach, warto wymienić **braci Katarzyńskich**, bo daleko zaszli: jeden z nich gra obecnie w znanej

## RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania  
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-ie

16 Place de la Liberté, 423, rue  
de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47  
ROUBAIX (Nord)

**C'**EST le plus ancien des grands orchestres polonais du bassin minier du Nord. Fondé par François Kmiecik en 1950, il a aujourd'hui à son actif près de dix disques de musique polonaise (édités par „Pathé-Marconi” et „Riviera”). „Ce ne sont pas de simples imitations de la musique folklorique polonaise — nous a expliqué M. Kmiecik. — Cette musique que nous avons popularisée et dont M. Stanisław Ratajski, compositeur polonais de Harnes, est le pourvoyeur — cette musique est bien sûr entée sur la musique populaire du vieux Pays de nos pères, mais elle ne ressemble à rien d'autre, elle est unique, originale. Elle est aussi formée d'ingrédients comme la musique des Polonais d'Amérique par exemple, comme la musique de danse française... C'est en quelque sorte la musique folklorique des Polonais de France...”

L'orchestre de François Kmiecik est réputé pour être un des ensembles polonais les plus brillants. Chaque semaine, cet orchestre anime deux bals. Il joue dans le Pas-de-Calais, dans le Nord, et il lui arrive aussi de descendre à Paris. Les musiciens de François Kmiecik sont presque tous d'origine polonaise. Chacun d'eux joue de plusieurs instruments — ce qui fait que bien que l'orchestre de François Kmiecik soit un et indivisible, ses neuf musiciens peuvent se présenter au public sous trois aspects différents; celui d'une formation de jazz, celui d'une formation de tango, ou encore celui d'un orchestre polonais...



orkiestrze Raymond Lefebvre, a drugi jest profesorem muzyki, i to w samym Paryżu...

...Jeśli idzie o plany, to być może, iż przyszły rok będzie dla nas „rokiem amerykańskim”. A to dlatego, że nasze nagrania zyskały sobie dużą popularność także i w Ameryce. Niedawno temu amerykańska firma „Sesame” zwróciła się do p. Ratajskiego z propozycją wydania w Stanach Zjednoczonych płyty z jego kompozycjami. Płytkę tę nagralibyśmy właśnie my — orkiestra Kmiecika — konkluduje nasz rozmówca.

## Pologne culture

„MICROMEGAS” SUR LA POÉSIE  
POLONAISE

Le périodique poétique américain „Micromegas”, rédigé par Frédéric Will, directeur du Centre des Traductions de l'Université Iowa City a consacré son dernier numéro à la poésie polonaise. La rédaction présente les 10 plus grands poètes contemporains: Jarosław Iwaszkiewicz, Julian Przyboś, Mieczysław Jastrun, Tadeusz Różewicz, Stanisław Grochowiak etc.

„Une bonne traduction, c'est plus que l'élargissement des frontières de la langue, écrit Will, dans la préface. Avec la sensibilité de la langue, elle étend les limites de notre propre sensibilité”.

LE LYCÉE KOPERNIK A 400 ANS

Le lycée Nicolas Kopernik à Toruń fête le 400<sup>e</sup> anniversaire de sa fondation. En 1594 il reçoit des droits spéciaux, devenant ainsi une demi-université. Les élèves viennent de tous les coins de la Pologne, de Silésie, de Gdańsk, d'Elbałg. L'école disposait de sa propre imprimerie ce qui lui permettait d'éditer des revues et des ouvrages scientifiques, dont certains sont soigneusement conservés dans l'établissement.

DE QUOI FAIRE UN MUSEE

Les Archives cinématographiques à Varsovie, comptent plus de 10.000 films divers, 12.000 livres et revues spécialisés, 17.000 affiches, 4.000 scénarios et environ 500.000 photos publicitaires. En somme de quoi faire un musée. C'est d'ailleurs l'ambition du directeur des Archives, monsieur Władysław Banzkiewicz.

## NOUVELLES ECLAIR • NOUVELLES ECLAIR

▲ Les savants atomistes polonais prévoient la construction d'une centrale électrique atomique en Pologne pour 1975-80. La puissance de cette centrale serait de 1000 MW.

▲ Avec l'arrivée du printemps on a commencé à construire à Varsovie deux nouvelles ambassades — celle de France et du Canada. Les deux seront situées dans le quartier résidentiel de la capitale polonaise.

▲ Du 1 au 15 juillet prochain se tiendra à Chorzów une exposition internationale de roses qui verra la participation d'horticulteurs de plusieurs pays européens.

▲ Un éboulement dans la mine de „Jankówice” en Haute-Silésie a causé la mort de six mineurs. Grâce à la rapidité de l'action de sauvetage, trois mineurs ont pu être dégagés à temps.

▲ Le docteur Zdzisław Petersen de l'hôpital Pirogov de Łódź se spécialise dans la thérapie par l'hypnose. Sa méthode, appliquée avec l'accord des malades, permet de guérir en premier lieu les maladies du système nerveux.

▲ Dans quelques années le transatlantique polonais „Batory” sera remplacé par une unité ultra-moderne qui continuera l'exploitation de la ligne Gdynia-Canada.

▲ Des enfants de la bourgade Kszyki près de Wrocław ont recueilli un pigeon voyageur complètement épuisé. Il s'est avéré que l'oiseau venait de Jemappes en Belgique.

▲ Mlle Krystyna Kormańska, la plus jolie Polonaise des USA pour 1968, est arrivée à Varsovie. Elle fera un séjour de

plusieurs semaines dans le pays de ses parents.

▲ Après les mines de sel de Wieliczka, la mine de Kowary en Basse-Silésie sera transformée en sanatorium. On soignera sous terre les enfants atteints de rhumatisme.

▲ Les anciens combattants polonais ont accueilli pendant plusieurs jours une délégation d'anciens prisonniers de guerre français de l'Association „Ceux de Rawa Ruska”.

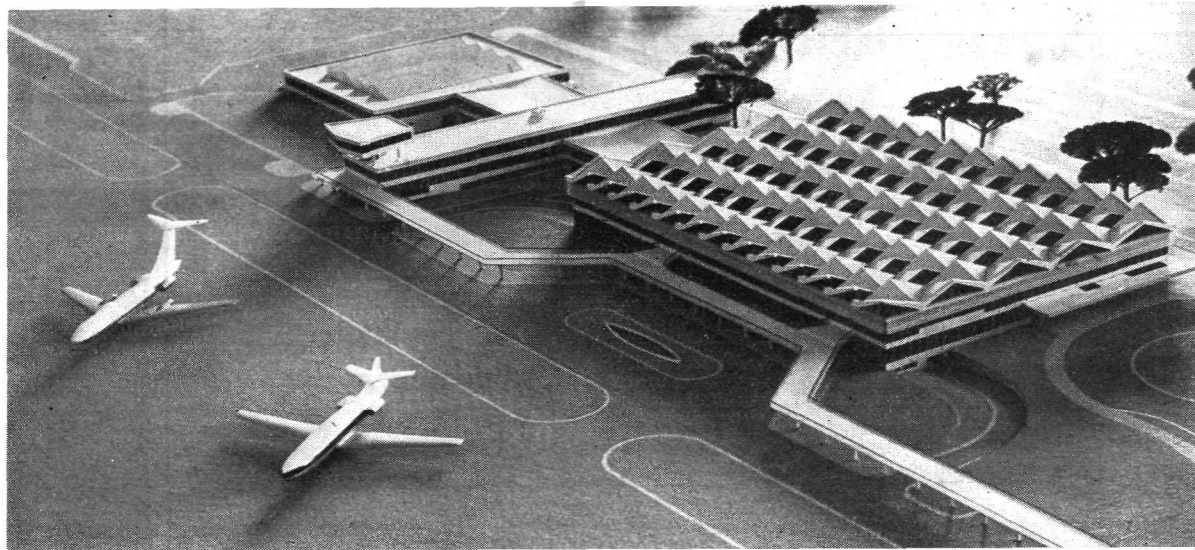
▲ La Pologne a vendu au cours de l'année dernière 650 planeurs. Parmi les meilleurs clients signalons l'URSS, l'Angleterre, la Suisse, la Belgique, la Canada et le Japon.

▲ Deux voyous ont attaqué dans une rue de Gdańsk un paisible passant. Celui-ci s'avéra être judoka. Il mit à mal les deux hommes à qui il dut ensuite apporter son aide. La victime était en effet chirurgien de service de l'hôpital le plus proche.

▲ Le chanteur de charme polonais Mieczysław Fogg qui est âgé de 66 ans vient de fêter le quarantième anniversaire de son activité artistique.

▲ Il a été décidé que le Centre de l'Enfance qui sera construit à Varsovie au cours des mois prochains sera situé à l'intérieur de l'ancienne citadelle. Ainsi ce lieu de martyr des révolutionnaires et des résistants polonais deviendra un nouveau symbole — celui de la joie enfantine.

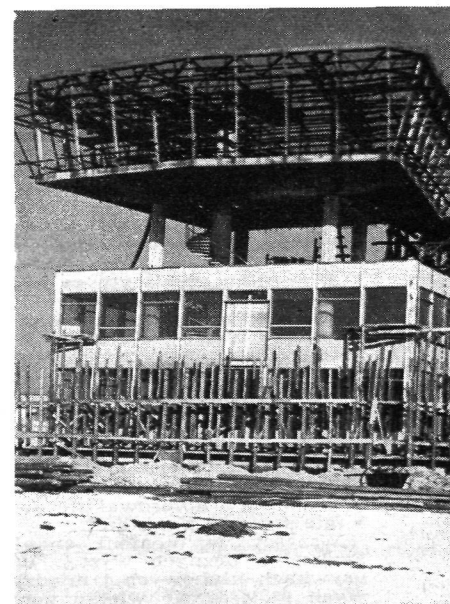
▲ Il y a 140 ans l'ingénieur écossais Baildon construisait en Pologne le premier haut-fourneau à charbon. Les métallos de l'aciérie „Baildon” ont décidé de s'occuper de la tombe de Baildon qui repose à Gliwice.



## OKECIE-PORTES DU CIEL POLONAIS

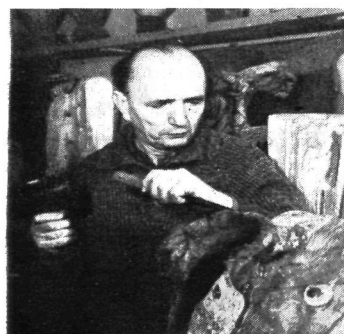
Dans un an — presque jour pour jour — les voyageurs décollant du Bourget ou d'Orly atterriront sur le nouvel aérodrome d'Okecie à Varsovie. Pour ceux qui ont déjà fait ce voyage, le nouveau port aérien de la capitale polonaise ne manquera pas de les étonner. Moderne, spacieux et fonctionnel — cet ensemble de bâtiments répondra sans aucun doute aux exigences du passager ayant roulé sa bosse sous tous les cieux de notre continent. Naturellement Okecie ne sera pas Orly; tout d'abord parce que Varsovie ne prétend pas être un grand port aérien international, bien que le trafic va en augmentant d'années en années. Ensuite la Pologne est loin d'être un pays touristique tel que l'Italie ou l'Espagne — le climat n'est pas ici propice au „dolce far niente”. Mais depuis un certain temps le nombre de touristes visitant la Pologne, ses villes, son littoral, ses monuments a cependant tendance à augmenter. Tout d'abord il y a les excursions des pays voisins, en premier lieu des pays socialistes, ensuite des nations scandinaves; puis les touristes d'origine polonaise attirés par la patrie de leurs ancêtres. Et comme aujourd'

hui l'avion est le moyen de transport le plus rapide et le plus commode (surtout quand on a seulement deux ou trois semaines de vacances) il est normal que le transport aérien se développe. Les photos du futur aéroport que nous vous présentons n'ont pour but que de vous donner une idée de ce que seront les portes du ciel polonais de demain. La maquette nous donne une vue d'ensemble de l'aéroport avec ses bâtiments pour les voyageurs et la tour de contrôle, aujourd'hui presque terminée. Une terrasse de plusieurs centaines de mètres de long permettra aux personnes venues accompagner leurs proches de leur souhaiter un bon voyage jusqu'au moment où ils disparaîtront à l'intérieur des machines prêtes à décoller vers tous les points cardinaux. Cette terrasse sera également une attraction supplémentaire pour les touristes de province visitant la capitale car elle rendra possible l'observation des évolutions des appareils atterrissant et décollant à longueur de journée. Les nouvelles pistes et le système radar ultra-moderne feront de l'aéroport de Varsovie un terrain d'aviation les plus importants d'Europe cen-



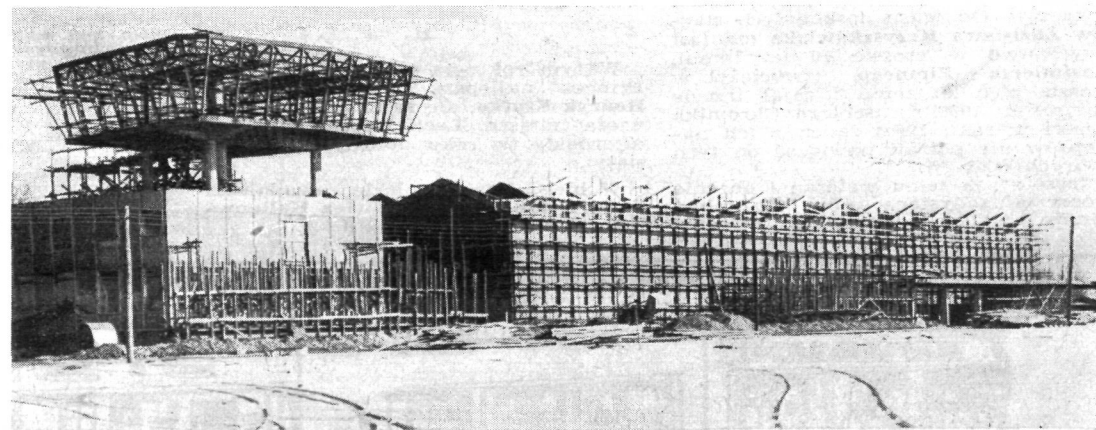
trale. Surtout que l'on prévoit des vols directs d'appareils „jet” en provenance du Nouveau Monde et cela d'une manière permanente. Donc, à bientôt à Okecie.

## ENJOLIVEUR DE GDAŃSK



LA VILLE de Gdańsk, capitale du littoral polonais, est redevenue une des plus belles cités des bords de la Baltique. Et cela grâce au travail et à l'apport matériel de ses habitants et de tout le reste du pays. On a reconstruit le port et les chantiers navals, les anciens quartiers et les vieilles maisons, les églises et les monuments. La ville a changé de visage — là où encore quelques années de cela il n'y avait que des terrains vagues, se dressent des pâtés de maisons toutes neuves, des parcs et des squares pour les tout-petits. Gdańsk, malgré ces changements, a conservé son caractère de ville historique pleine de souvenirs du passé. Parmi ceux qui ont réussi ce tour de force de refaire un visage souriant à une cité si éprouvée par la guerre on trouve le nom et les oeuvres d'Alfred Losowski. Il est arrivé à Gdańsk quelques mois

après la libération de la ville et immédiatement il s'est mis au travail. La besogne ne manquait pas — en tant que sculpteur, ancien élève de la faculté des beaux-arts de l'Université de Vilno, Alfred Losowski mit tout son talent au service des bâtisseurs du Gdańsk redevenu après des siècles polonais. Nombreuses sont les façades des maisons du Vieux-Marché décorées par les sculptures de Losowski; cet artiste a également enjolivé le parc de la petite ville d'Oliwa qui l'année dernière a vu la visite du Président Charles de Gaulle; aux croisements des allées de ce coin de verdure on rencontre des personnages en pierre d'us au ciseau de Losowski. Aujourd'hui Alfred Losowski s'attaque à de nouveaux matériaux, il a remplacé la pierre par le poirier, le chêne noirci et durci dans l'eau ainsi que le noyer.



## ON RECHERCHE UNE MITRAILLETTE

UN GROUPE de sapeurs recherche dans les environs de Varsovie ... une mitrailleuse. Cette arme, construite par deux ingénieurs polonais, MM. Wilniewicz et Skrzypniński, a vix le jour quelques mois avant le début de la seconde guerre mondiale. La mitrailleuse „Mors” était, d'après les spécialistes, plus efficace que les „Bergman” allemands ou les „Erm” belges. Les armureries de l'armée polonaise n'en produisirent qu'une quarantaine. Après la capitulation de Varsovie certains exemplaires furent cachés dans des décombres afin qu'ils ne tombent

pas dans les mains des Allemands. Aujourd'hui on les recherche; il ne s'agit naturellement pas de reprendre une production qui serait inutile — l'armement des soldats polonais a fait un tel bond que même le „Mors” serait considéré comme archaïque — le but de ces recherches, entreprises à partir d'informations fournies par ceux qui ont eu l'arme entre leurs mains, est d'en apporter au moins un exemplaire au musée de l'Armée Polonaise à Varsovie. Pour le moment les fouilles restent encore infructueuses.

## MANIFESTACJA POLSKO-FRANCUSKA W LEERS

Mer i Rada Miejska Leers (Nord), Fédération des Combattants Alliés en Europe i Association Nationale des Résistants-Combattants Polonais en France ZUPRO zapraszają Polonię z Lille, Roubaix, Tourcoing i okolic na manifestację przyjaźni polsko-francuskiej, która odbędzie się w niedzielę 21 kwietnia b.r. w mieście Leers, o godz. 11.

Zbiórka o godz. 10.15 przed merostwem Leers.  
Dojazd do Roubaix autobusem z Grande Place.

## WSPÓLNE TRENINGI POLSKICH i FRANCUSKICH GIMNASTYKÓW PRZED MECZEM OBU REPREZENTACJI

Interesująco i ze wzajemną korzyścią rozwija się współpraca trenerów związków gimnastycznych Francji i Polski. W roku ubiegłym gimnastycy francuscy i polscy odbyli wspólne treningi w znanym górkim kurorcie Font-Romou oraz w słynnych miejscowościach klimatycznych Polski: Zakopanem i Wiśle.

W lutym czołowi polscy gimnastycy: bracia Kubicowie, Gonera, Rokosa, Kruza, Hawelek i Kucharczyk przebywali na 20-dniowym zgrupowaniu treningowym w Font-Romou. W dniach od 7 do 18 kwietnia grupa młodych gimnastyków francuskich, z którymi wiąże się nadzieje uzyskania dobrych wyników na Olimpiadzie w 1972 roku,

ówczyła w Radlinie koło Wodzisławia Śląskiego (Katowickie). W ramach zajęć przeprowadzono szereg sprawdzianów w celu wyselekcjonowania 10 najlepszych gimnastyków, z których za dwa lata wyłoniona zostanie męska reprezentacja Francji.

Wspólne treningi polsko-francuskie pozwoliły na udoskonalenie metody ćwiczeń siłowych i sprawnościowych, wzbogacenie układów o nowe elementy.

W dniach 25 i 26 maja w Sedanie dojdzie do bezpośredniego meczu Francja-Polska. Spotkanie odbędzie się w ramach przygotowań do startu olimpijskiego w Meksyku.

### Mecz siatkówki w Mons

W miejskiej sali sportowej w Mons odbyło się spotkanie żeńskich drużyn koszykówek „Le Bac” Mons z „Wisłą” z Krakowa. Mecz wygrała drużyna polska wynikiem 14-40.

Na mecz przybyło wiele znanych osobistości z Mons i okolic. Do zebranych przemówił konsul p. Stanisław Topa, podkreślając, że sport przyczynia się do nawiązania bliższej znajomości młodzieży i do przyjaźni.

W odpowiedzi na przemówienie konsula, p. Pontie — przewodniczący stowarzyszenia b. jeńców wojennych Stallagu Kobierzyn przypomniał o polsko-francuskim braterstwie broni.

## Wiesław Langiewicz koszykarzem roku

Po zakończeniu rozgrywek ligowych w koszykówce, redakcja polskiego tygodnika „Sportowiec” zwróciła się do trenerów, dziennikarzy i działaczy z prośbą o wytypowanie najlepszego koszykarza sezonu.

W wyniku plebiscytu za najlepszego polskiego koszykarza sezonu 1967/1968 uznany został zawodnik klubu sportowego „Wisła” Wiesław LANGIEWICZ, zdobywając 260 punktów. Jego zwycięstwo było zdecydowane, o czym najlepiej świadczy fakt, że drugi w klasyfikacji Mieczysław Łopatka („Słask” Wrocław) zdobył 65 pkt, a trzecie miejsce zajął kolega klubowy Łopatki, Kazimierz Frelkiewicz — 30 pkt. „Król strzelców” — Bohdan Likszo („Wisła”) uplasował się dopiero na 5 miejscu z 15 punktami.

Wszyscy wymienieni znani są we Francji z licznych występów w rozgrywkach klubowych i międzynarodowych i cieszą się wielką popularnością wśród sympatyków koszykówki.

## Polacy bez sukcesów na crossie „L'Humanité”

Polacy podczas dorocznego, tradycyjnego biegu przełajowego o Puchar dziennika „L'Humanité” nie odnieśli sukcesów. Od czasu doskonałych startów Zdzisława Krzyszkowiaka (odniósł zwycięstwo w crossie 10 lat temu), Kazimierza Zimnego (zwyciężył w crossie pięć lat temu i zajął trzecie miejsce w 1966 r.), Jerzego Chromika (trzeci w roku 1964) żaden z ich następców nie potrafił nawiązać do tych dobrych tradycji.

Jeszcze rok temu weteran i obecnie trener długodystansowców Kazimierz Zimny był lepszy od swoich znacznie

młodszych kolegów i jako pierwszy ze startujących w crossie Polaków zajął szóste miejsce.

W tym roku na trasie w Parc des Princes najlepszy rezultat uzyskał Henryk Szutko, ale zajął dopiero dziewiąte miejsce. Lech Boguszewicz był czternasty (w roku ubiegłym — dziesiąty).

W biegu kobiet polskie zawodniczki Zofia Kołakowska i Jadwiga Kalinowska zajęły dalekie miejsca.

## NOTATNIK SPORTOWCA

### PIŁKA NOŻNA

**BRUAY-en-ARTOIS.** W rozgrywanych mistrzostwach grupy szkolnej Bruay zwyciężyła drużyna Cité 32, pokonując w finale zespół Marles-Gambetta w stosunku 3:0. W turnieju tym w drużynie Houdain A występowali: Muskietta, Janowski, Szawgrowski, Nowak, Baldesiak; w Houdain B: Jorka, Wardenki, Penek; w Marles A: Gaworowski, Lorek, Nowak, Fabierski, Grzegorzcyk; w Marles B: Matuszewski.

Niewątpliwie niejednym z nich zasilił w przyszłości kadre narodową Francji.

**BILLY-MONTIGNY.** Billy-Calonne 1:1. Miejsce na własnym boisku stracili jeden punkt, tak potrzebny im do tytułu wicemistrza. Punkt ten zabrał im Urbański z Calonne strzelając bramkę w ostatniej minucie gry.

**ARRAS.** Arras Ol. Minier 1:0. Jedyne bramkę zdobył Koza, a drużyna dwa punkty potrzebne do uratowania się od spadku. Wyróżnić należy dobrą grę Wiśniewskiego w obronie i Wróblewskiego w ataku.

**OIGNIES.** Oignies-US Calais 5:0. Swoją wysoką wygraną wykazała drużyna Oignies, że słusznie zajmując trzecie miejsce w tabeli Honneur. Bardzo dobrze grali w tej drużynie: Popiela, Kryzo, Wabiński. Bramkarz Oignies Kłopotki interweniował tylko raz, zresztą dobra gra obrony nie dopuściła do głosu US Calais.

**AUCHEL.** Auchel — Le Tucquet 2:1. Około 2000 kibiców przyszło na zawody, aby dopingować miejscowych. Przed utratą punktu uratował drużynę Owczarek, strzelając decydującą bramkę. Podkreślić należy dobrą grę bramkarza Oignies Kóstura.

### KOSZYKÓWKA

**OIGNIES.** Reprezentacja Flandrii pokonała Normandię w półfinale mistrzostw regionalnych Francji. Najlepszym graczem w reprezentacji Flandrii był Słotwiński z Oignies. Zdobyl on 19 pkt.

23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

## BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

**BANK PKO S. A.**  
23, Taitbout PARIS IX-ème

### PLYWANIE

**LIEVIN.** W czasie zawodów pływackich Challenge Rieul Cathy Szymkowiak zajęła pierwsze miejsce na 100 m stylem grzbietowym. Fryderyk Sahajdak był pierwszy w kat. męskiej.

**HENIN-LIETARD.** Podczas zawodów o tytuły departamentalne mistrzowskie USEP — Bernard Skalek był szósty, Christian Przymrozek — ósmy (oba z B. Lens) w kat. minimów w stylu dowolnym. W kat. beniaminów M. H. Sobczak (Henin) był szósty.

### SPORT SZKOLNY

**LIEVIN.** W ramach mistrzostw lekkoatletycznych okręgu szkolnego Lievin Durczewska (CES Montaigne) wygrała bieg na 60 m w kat. minimów, Cugier (Lens) bieg na 100 m w kat. juniorów oraz 1000 m dla kadetów. Maciejewski z CES Rouvrois był czwarty w biegu na 60 m w kat. minimów, a Zakrzewska (Lens) trzecia w kat. kadetek. Gorwa był drugi przed Ziętkiem i Urbańskim (z Avion) w biegu na 80 m dla juniorów. Wiśniewski zajął trzecie miejsce w biegu na 150 m dla juniorów.

**BETHUNE.** Ostatnio rozgrywane tu były mistrzostwa ASSU okręgu Bethune. W kat. minimów w rzucie kulą zwyciężył L. Marszałek z Bruay, L. Wieczorkiewicz i Norbeciak z Divion wygrali swoje serie na 80 m w kat. minimów. Wśród dziewcząt L. Fourspaniak z Bethune wygrała skok w dal dla juniorów, a Leśniewska z Bethune skok wzwyż.



NOS MAGASINS VOUS OFFRENT QUATRE MODELES DE CHAMBRES à COUCHER, en ACAJOU FONCE VERNIS POLYESTER, SELECTIONNEES POUR LEUR ELEGANCE ET LEUR QUALITE.

Pour leur PRIX TRES AVANTAGEUX, ces chambres sont livrées COMPLETES et comprennent: Sommier-Matelas-Traversin-Couvre-lit nylon.

CHAMBRE 7 Pièces  
en 140  
Glacé centrale

1.170 F.

CHAMBRE 7 Pièces en 150,  
CHAMBRE 7 Pièces en 165,

glacé centrale:  
2 glaces:

1.330.—F.  
1.450.—F.

en 9 Pièces, 2 chevets et I Coiffeuse: 1.975.—F.

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (à côté fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel. 10



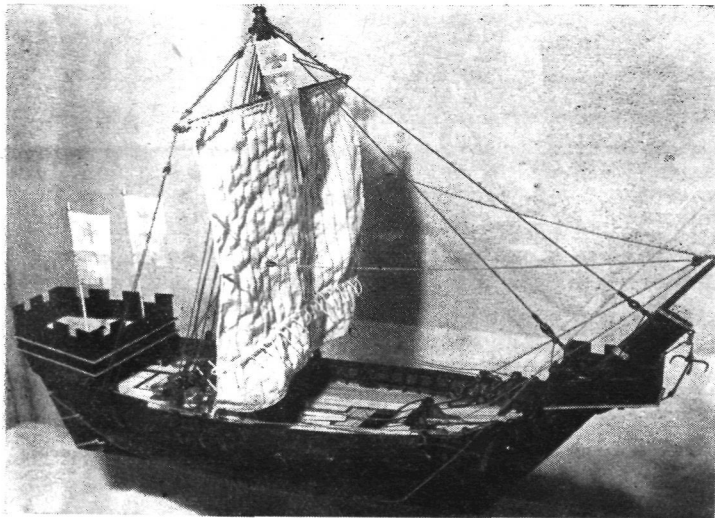
## KOMUNIKAT

### w sprawie kolonii letnich w Kraju

Konsulat Generalny PRL w Paryżu prosi wszystkich Rodziców, którzy nie otrzymali indywidualnych zawiadomień o przyjęciu ich dzieci na kolonie i obozy letnie w Polsce i o formalnościach do wypełnienia przed wyjazdem do Kraju (konieczność posiadania przez dzieci ważnych paszportów polskich lub francuskich), o pisemne zawiadomienie o tym Konsulatu, z podaniem imienia i nazwiska dziecka oraz aktualnego adresu zamieszkania.

## W XIII wieku zawijały do portu w Gdańsku

Studenci wydziału budownictwa okrętowego Politechniki Gdańskiej przygotowują na zlecenie Muzeum Morskiego serię modeli statków pływających po Bałtyku w dawnych wiekach. Wykonali oni m. in. piękny model starogdańskiej kogi — jednomasztowego żaglowca hanzeatyckiego z XIII—XIV wieku, z wysokimi nadbudówkami na dziobie i rufie. Przy rekonstrukcji tego typu statku posługiwano się materiałami źródłowymi, wykorzystano także doskonale zachowany rysunek kogi, widniejący na pieczęci miejskiej Elbląga z 1350 roku.



## Serdecznie witamy „Mazowsze” w Nordzie i Pas-de-Calais

W drugiej połowie kwietnia Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” przybywa do Francji. Da on szereg występów w wielu miastach.

Staraniem Stowarzyszenia „France-Pologne” piękny i barwny zespół „Mazowsze” wystąpi:

29 kwietnia br. o godz. 20.45 w Anzin koło Valenciennes (Nord) w sali Teatru

30 kwietnia br. o godz. 20.45 w Lens (Pas-de-Calais) w sali kina „Apollo”

Bilety do nabycia w kasach teatru i kina.

Znając ogromne powodzenie zespołu „Mazowsze” na całym świecie, radzimy jak najwcześniej zatroszczyć się o bilety. Jest to piękna okazja dla mieszkańców departamentów Nord i Pas-de-Calais do obejrzenia u siebie słynnego zespołu.

### Wymieniamy korespondencje

Halina HASZCZA — Warszawa, ul. Grażyny 18 m 4 — jest samotną, starszą osobą i chciałaby korespondować ze starszym, samotnym panem. Może wysłać polskie czasopisma.

Jan PEŁCZYŃSKI — Niedobczyce, ul. Jasna 9, powiat Rybnik, woj. kielecki — uczeń X klasy (lat 17) pragnie nawiązać korespondencję z rówieśnikami. Od pewnego czasu uczy się francuskiego i dla jego lepszej znajomości chciałby w tym języku korespondować. Interesuje się techniką, fotografią, geografiami i muzyką młodzieżową.

Zofia GOSTOMSKA — Gdańsk 6, ul. Sochaczewska 13/2 — ma 15 lat i bardzo chciałaby korespondować z koleżankami z Francji lub Belgii. Zbiera dzwinkowe pocztówki, widokówki i zdjęcia aktorów.

Iłona DOBRAS — Boguszowice 3, powiat Rybnik, woj. katowickie, ul. Grunwaldzka 7 — ma 17 lat i jest uczennicą ostatniej klasy licealnej, zna francuski, niemiecki i rosyjski. Najchętniej korespondowałaby z kolegami lub koleżankami po francusku.

Stanisław KACPRZAK — Wola Pierowa, poczta Ostrowy, pow. Kutno — chciałby nawiązać korespondencję, by wymienić widokówki.

Tadeusz GODZWON — Szczecin, ul. Bogusława 26/19 — poszukuje korespondentów wśród Polonii francuskiej lub belgijskiej. Chętnie wymieni znaczki pocztowe, widokówki i etykiety zapalczane. Interesuje się literaturą, muzyką, filmem i sportem.

Wiktor HARASIMOWICZ — Częstochowa, ul. Kosińska 5a m 28 — jest studentem medycyny (lat 20). Interesuje się życiem naszych Rodaków we Francji i chciałby z nimi korespondować w celu wymiany poglądów i spostrzeżeń o życiu młodzieży w obu krajach.

Witold JANCZUK — Halemba II bl. 33/20, Ruda Śląska 6 — jest zapałonym filatelistą. Chciałby wymienić znaczki z poważnym zbieraczem z Francji lub Belgii.

Antoni HAJDA — Tarnowskie Góry, ul. Cepuli 2 — chciałby nawiązać korespondencję z Rodakami we Francji a szczególnie filatelistami, numizmatykami (monety i banknoty), zbieraczami etykiet zapalczanych, fotoamatorami.

Jerzy MAJDIK — Wrocław 37, ul. Śniadeckich 47/5 — ma 15 lat. Interesuje się życiem młodzieży polonijnej.

Jerzy KOSIŃSKI — Legnica, ul. K. Liebknechta 15/3 — ma 21 lat. Interesuje się sportem, muzyką młodzieżową, filmem, fotografią.

Kinga NOWAK, Genia BENEDYZYK — Wrocław, ul. Grunwaldzka 38 m 14 — chciałaby korespondować w celu wymiany płyt, widokówek, znaczków pocztowych i nalepek hotelowych.

### Les chanteurs chez nous

## NINO FERRER

Pour plagier un poème qu'il aime on serait tenté de se dire: est-ce ainsi que Nino Ferrer aime vivre?

Fantasque et farfelu, tendre ou humoriste, à l'avant garde de la chanson ou interprète fidèle du rythme and blues: pouvait — on penser qu'il aimait vivre, hors de portée de la vie parisienne, loin des „bruits de la ville”, une vie calme et familiale. Peut — être a-t-il déjà épuisé le goût de l'aventure afin de satisfaire pleinement à celui de la chanson?

Naître à Gênes, d'une mère française mais d'un père italien, l'oeil bleu et le cheveu blond, „danser avant de marcher”, apprendre à la fois l'italien et le français, écrire des poèmes à 6 ans, faire les cents coups et être le premier de sa classe — voilà qui ne manque pas d'originalité. Les rivages de la Méditerranée lui paraissent-ils trop étroits qu'ils s'envole pour le pacifique? Du moins accompagne-t-il son père ingénieur en Nouvelle Calédonie. Le temps d'en faire le tour, le voilà de nouveau en Europe: pour un bref séjour en Italie et une installation — qui semble définitive — à Paris.

Il ne pouvait se contenter de faire de bonnes études, obtenir une licence de lettres, présenter un diplôme d'archéologie préhistorique et retourner en Nouvelle Calédonie remuer les vieilles pierres. Encore fallait-il céder au démon de la musique.

Depuis 1959, date de son arrivée en France, il a touché à plusieurs instruments avec des fortunes diverses il „apprend” la clarinette mais les voisins de la rue des Plantes ne l'entendent pas

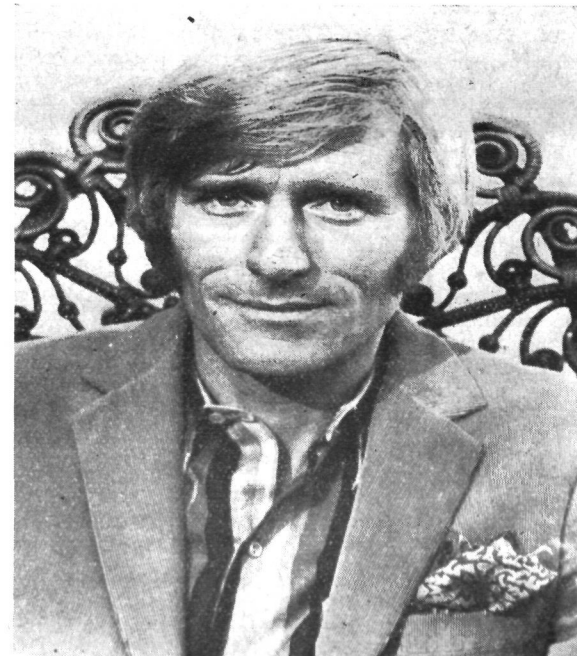
de cette oreille. La basse a des vertus plus acceptables, plus discutées en tous cas. Il sera très vite un bassiste confirmé au point de jouer dans l'orchestre de Richard Bennet et surtout avec Coleman deux années durant. Mais il ne pouvait s'astreindre à jouer les partisans immuables d'un jazz désormais... traditionnel. Il évolue, insensiblement vers la variété, le rythme and blues, de la basse à la contre-basse. Il accompagne Nancy Holloway en tournée. L'année 1963 est l'année Ray CHARLES. Encouragé par ce fabuleux exemple il s'essaie à chanter des chansons „rive gauche” et il monte un orchestre: un organiste, un batteur et lui-même et puis un beau soir de l'année 1965, au „Bilboquet” Nino Ferrer part à la recherche de „MIRZA”: — „Mirza est le fruit du hasard, de l'improvisation la plus débridée qui soit.” S'il n'avait retrouvé Mirza du moins allait-il découvrir le succès et connaître la réussite.

Depuis l'étoile de Ferrer n'a cessé de grandir il y eut „Alexandre”, „Oh, eh, hein, bon”, „Je italien par Nino lui-même, premier au Hitparade de plusieurs pays, consécration internationale. A veux être un noir”, „Le Téléphone”, enregistré en l'échelle de ces nouvelles perspectives Nino ne pouvait qu'imaginer „Mao et Moa”...

Etrange conduite pour le gentilhomme du XIX-ème siècle qu'il affectionne d'être tant par ses habits que par ses goûts littéraires (Flaubert, Dickens) et musicaux (Wagner, Chopin)! Mais il ne peut méconnaître la chance d'être de notre temps: de pouvoir aimer Griffith, Lang, Otis Redding ou Wilson Pickett d'apprécier Lucky Luke ou le

graphisme de Pellant et de conduire une Austin 3000 psychédélique...

NINO FERRER? Un aristocrate qui choisit ses amis et ne laisse à personne d'autre que lui-même la soin de composer ou d'analyser ses chansons, le privilège de conduire sa vie.









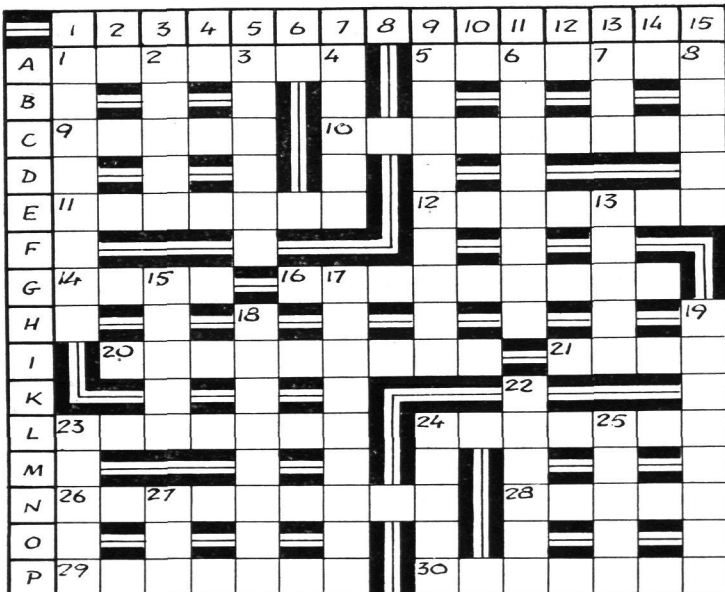


# Rozrywki umysłowe

## KRZYŻÓWKA Z PRZYŚŁOWIEM

**POZIOMO:** 1) pojazd, wóz, środek lokomocji, 5) inaczej pisklą, 9) część walki bokserskiej, 10) wyprawa krążownicza, 11) kłopotliwe położenie, tarapaty, 12) paraszkiel na nosie, 14) wysepka na rzece porośla krzakami, 16) autor kroniki, 20) ratusz miejski, 21) kłujące chwasty polne, 23) owoce drzew iglastych, 24) uznanie cudzego dziecka za swoje, 26) drobnotka, bagatela, 28) pomieszanie zmysłów, 29) rozbójnik morski, pirat, 30) rzecz wywołująca zgorznie publiczne.

**PIONOWO:** 1) najlepszy gatunek soli jadalnej, 2) poczucie godności własnej 3) zderzenie pojazdów, 4) poluje na zwierzynę albo na posag, 5) nasycone smołą pakuły lub szmaty, osadzone na kiju i używane do oświetlania pochod, 6) podejrzana knajpa, 7) miejsce wolne w szeregu lub w tłumie, 8) w oknach więzienia, 13) musi być na kopercie lub na przesyłce, 15) skrzydła samolotu, 17) kapitan w kawalerii, 18) brak zgody, 19) ozdoby, wieloramienny świecznik wiszący, 22) jedna z dwóch równych części, 23) egoista, samolub, 24) skok na wyższe stanowisko, 25) uczucie zimna, 25) angielska miara gruntu.



Przysłowie utworzą litery wypisane w następującej kolejności: G-9, I-5, G-1, I-7, P-12, L-7, A-2, E-2, E-1, L-12, O-1, H-3 M-15, A-4, B-1, C-7, A-10, G-2, D-2, E-4, L-14, N-12, A-7, N-14, L-10, O-13, M-9, H-5, G-10, H-15, C-9, D-1, N-2, B-9, O-11, C-10, K-5, O-3, C-7, C-8, K-15 N-3, C-12, N-4, B-3, A-1, L-9, F-1, I-15.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bez-

bledne rozwiązania, zostaną rozlosowane

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” z Nr 13

**POZIOMO:** 1) krzyżak, 5) kabaret, 6) sprawca, 7) moment, 12) walizka, 14) rygor, 16) Poniatowski, 17) drabina, 18) astma. **PIONOWO:** 1) kokosy, 2) zabór, 3) żurawie, 4) kutwa, 8) opresja, 9) torpeda, 10) flinta, 11) jagoda, 12) wypad, 13) znaki, 15) gwint.

#### ROZWIĄZANIE ROZETKI z Nr 13

**WITAMY WIOSNĘ!**  
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) powóz, 2) pniak, 3) potok, 4) palma, 5) pomór, 6) płyta, 7) powód, 8) plisa, 9) proso, 10) poseł, 11) panna, 12) pięta.

# TV du 21 au 27 avril

**PREMIERE CHAINE ACTUALITES TELEVISEES** — Télé-Midi — 13.00, Télé-Soir — 20.00, Télé-Nuit à la fin du programme.  
**ACTUALITES REGIONALES** — 19.25 (sauf le dimanche).  
**PARIS-CLUB** — 12.30 (lundi, mardi, mercredi et vendredi).  
**LES DEMOISELLES DE SURESNES** — 19.40 (sauf samedi et dimanche).

**DIMANCHE 21 AVRIL.**  
12.00 La séquence du spectateur.  
14.30 Télé-Dimanche avec le Jeu de la Chance.  
16.00—17.20 Sports: eurovision: Tournoi des 6 nations à Stockholm. (plongeurs et natation).  
17.25 „Le mystère du chateau maudit” — un film de George Marshall.  
19.30 Sébastien parmi les hommes.  
20.45 „Les oeufs de l'autruche” — un film de Denys de la Patelliere.  
22.25 Un certain regard.

**LUNDI 22 AVRIL.**  
18.25 Magazine féminin.  
20.35 Pas une seconde à perdre.  
22.15 Les dossiers de l'agence O.

**MARDI 23 AVRIL.**  
18.55 Magazine international des jeunes.  
20.30 „David Copperfield” d'après l'oeuvre de Charles Dickens.

**MERCREDI 24 AVRIL.**  
15.00 à 16.45 Football — Yougoslavie — France.  
20.35 Tilt — une émission de Michèle Arnaud.  
22.45 Championnats d'Europe de tennis de table à Lyon (finale).

**JEUDI 25 AVRIL.**  
20.35 Le palmarès des chansons.  
22.00 Cinéma — une émission de Frédéric Rossif.

**VENDREDI 25 AVRIL.**  
20.20 Panorama.  
21.30 Bienvenue — une émission du Guy Béart.

**SAMEDI 27 AVRIL.**  
16.15 Magazine féminin.  
20.30 Les chevaliers du ciel nr. 4.  
21.00 „Les enquêtes du commissaire Maigret” — une émission de Claude Barma (ce soir: Félicie est là).  
22.35 Concours hippique international olympique — Grand Prix de la Ville de Nice.

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — émissions en couleur, (C N) — en couleur et noir et blanc, émissions sans aucune mention — noir et blanc uniquement.

**24 HEURES ACTUALITES** — (C N) — 19.45 et à la fin du programme.

**KIRI LE CLOWN** — (C) — 19.40 (sauf samedi, dimanche et lundi).

**ANNOCES** — (C N) — 20.00.

**TROIS PETITS TOURS** — (C) — 20.05 (sauf lundi, samedi et dimanche).

**DIMANCHE 21 AVRIL.**  
14.15—19.45 LE NOUVEAU DIMANCHE.  
14.30 „Au-delà du Missouri” (C) — un film de William A. Wellman (avec Clark Gable).  
15.45 Le Petit Dimanche Illustré. (C)  
17.55 Images et idées. (C)  
18.55 „Le Prisonnier” (C)  
20.45 Chanson souvenirs (C).  
21.50 „Sur la piste du crime” nr. 3 (C).

**LUNDI 22 AVRIL.**  
20.05 SOIREE CINEMA — présentation et Monsieur Cinéma (C).  
20.40 „Le soleil brille pour tout le monde” — un film de John Ford.  
22.10 Les écrans de la ville.

**MARDI 23 AVRIL.**  
20.10 Clio et les siens.  
21.55 „Des agents très spéciaux” nr. 12. (C).

**MERCREDI 24 AVRIL.**  
20.10 SOIREE HISTORIQUE: Les dossiers de l'écran.  
20.20 „La vie passionnée de Clemenceau” — un film de Gilbert Poiron.  
21.50 Les dossiers de l'écran (suite) (C).

**JEUDI 25 AVRIL.**  
20.10 En couleur des U.S.A. — une émission de Jacques Sallebert.  
20.40 SOIREE DE LA RECHERCHE.

**VENDREDI 26 AVRIL.**  
20.10 Clio et les siens (C).  
20.20 Camera invisible (C).  
20.50 „Lumières dans la nuit” — texte inédit de François Boyer. (C).  
21.30 „Chateaux en Espagne” — un film de René Wheeler.  
23.00 „Pousse Caillou” — un film de Jean Creach.

**SAMEDI 27 AVRIL.**  
18.15 Bouton rouge (C).  
19.00 Leur vérité — une émission de Joseph Poli.  
20.05 „La grande caravane”.  
21.00 Festival II: Les Comédiens — une émission de Pierre Lazaref et Eliane Victor (Simone Signoret et Michel Piccoli). (C).

## Proszę uważać! Jest nas już 32 miliony 65 tysięcy



— Podobne do twojej żony, nie uważasz?  
— Tu ne trouves pas qu'il ressemble à ta femme?



— Nie można mu się dziwić, on wolałby dostać rower!  
— Rien d'étonnant, il aurait préféré une bicyclette!



— O, świetnie, mogę sobie jedno wybrać?  
— Lequel puis-je choisir?

en télévision

du noir à la couleur

**GRANDIN**  
techniquement sûr

**BRONISŁAW ADAMCZAK** — tel. 53.20.38  
NORCOMPTOIR 24/26, rue du Long Pot — LILLE

**SPECJALISTA DYPLOMOWANY**

w dziedzinie  
**TELEWIZJI CZARNEJ i KOLOROWEJ**

Tylko telewizory najwyższej jakości ♦ Sumienna i szybka obsługa ♦ Podarunki dla kupujących

### Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteur-Lodelinsart  
Mme Ol. Kuc  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

#### Cena prenumeraty:

rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.  
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.  
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.

Président Directeur  
Général: Danuta  
**JAGOSZEWSKI Bienaimé**

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zaki. nr 1, Varsovie, Tamka 3

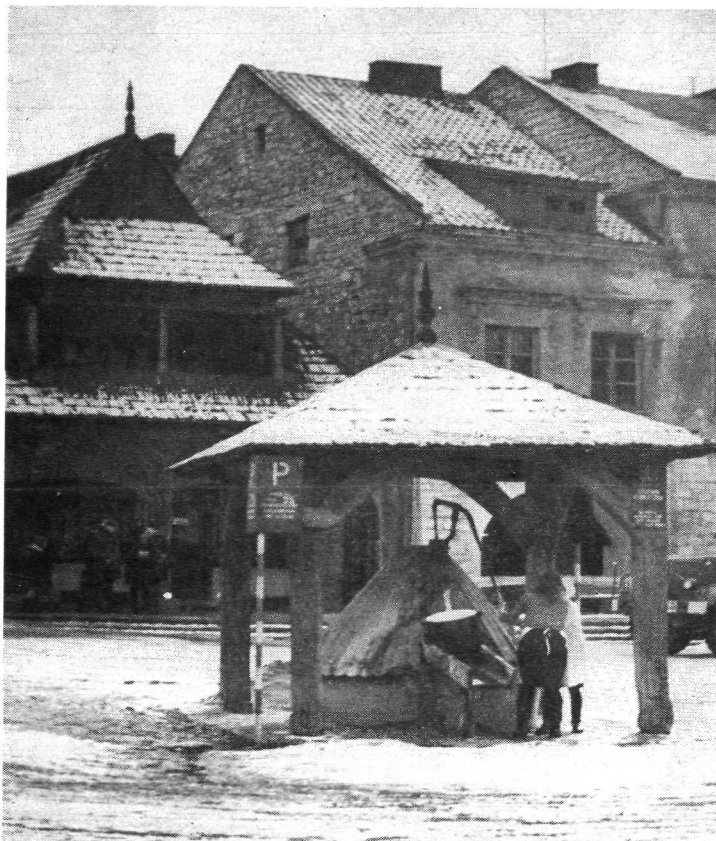


„LES DEMOISELLES DE SURESNES”

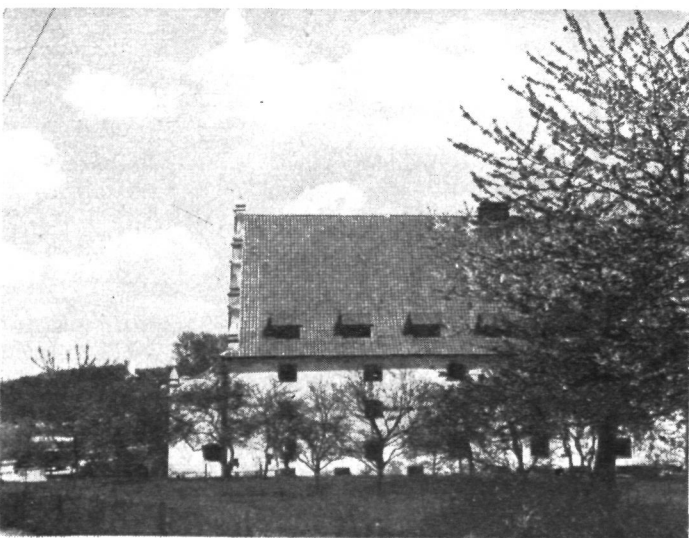
Le nouveau feuilleton T.V. „Les Demoiselles de Suresnes” qui vient de commencer le 15 avril dernier (première chaîne) écrit et dialogué par Jean Canolle est réalisé par Pierre Goutas.

Tout au long des 26 épisodes nous suivrons Mireille et Sylvette Barounel, deux jeunes filles d'aujourd'hui dans leur vie quotidienne, évoluant dans leur milieu professionnel, parmi leurs camarades. Nous assisterons parfois sur un mode humoristique à leurs joies et leurs déceptions.

La Distribution: Jacqueline Holitz Mireille  
Catherine Lafond — Sylvette  
Madeleine Barbulée, Jean Paul Coquelin, Jean-Pierre Lamy, Johnny Montheilhet, Sonya Koch, Jacques Astoux, Armand, Georges Adet, Raymond Bussières.  
Musique: Dominique Chamson.  
(photo ORTF.)



## CITE ROYALE ET PITTORESQUE...



**A**PRÈS avoir parcouru le tiers de son cours, la Vistule, reine des fleuves de Pologne, atteint une petite cité perchée sur quelques monticules. C'est Kazimierz nad Wisłą, ancienne résidence temporaire du roi Casimir le Grand et dont le nom est d'ailleurs à tort lié à la fondation de la ville. En effet, les recherches effectuées, tant sur place que dans les archives poussiéreuses des vieilles bibliothèques, ont permis d'avancer l'hypothèse fort probable que Kazimierz avait été fondé par le roi Casimir le Juste qui régnait à la fin du XII<sup>e</sup> siècle. Pour rendre justice à Casimir le Grand, il faut tout de suite souligner que l'essor de la petite cité est dû à ce roi qui, liant l'utile à l'agréable, fit de la ville un centre important du commerce du blé et une cité résidentielle où coexistent tous les styles de l'époque.

Aujourd'hui Kazimierz qui, été comme hiver, attire les amateurs d'art et les simples touristes est une véritable ville musée, reconstruite avec piété, où le visiteur peut admirer la gravité édifiante du gothique, la légèreté du style Renaissance et la richesse du Baroque. A Kazimierz tout est art — la place du marché avec ses maisons de pierres taillées et sa vieille fontaine, les greniers à blé bordant les larges méandres d'une Vistule paresseuse et majestueuse à la fois, les églises et cloîtres toujours resplandissant de blancheur.

Rien d'étonnant donc que depuis près d'un demi siècle cette ville, comptant aujourd'hui à peine plus de 5000 habitants, est devenue un lieu de rencontre d'artistes, et surtout de peintres, qui se font un point d'honneur de posséder au moins une toile consacrée à Kazimierz et ses rues si pittoresques. Il arrive qu'un artiste venu passer une semaine dans la ville du roi Casimir y reste des années entières, sinon toute sa vie. C'est par exemple le cas de Franciszek Kmita, jeune peintre plein de talent qui, après avoir brillamment terminé ses études à l'Académie des Arts Plastiques de Varsovie, était venu passer quelques jours à Kazimierz. Cela se passait en 1955; treize années se sont écoulées depuis ce

jour et aujourd'hui Franciszek Kmita, que l'on peut rencontrer la palette à la main et le chapeau de paille sur le crâne, fait partie du folklore local. Sans lui, sans ses toiles pleines de soleil et de mouvements, le Kazimierz de l'après-guerre serait impensable. C'est bien pourquoi chaque visiteur rapporte de lui soit une toile, soit une gravure sur bois qui lui rappelle la beauté du site.

Les générations d'artistes qui sont passées par Kazimierz affirment avec conviction que la popularité de la cité dans leur milieu est due en premier lieu au fait qu'elle est située dans une région très particulière du sud-est de la Pologne où règne un micro-climat propice à la peinture. En effet, suivant les dires de la bohème artistique de l'endroit, dès le printemps jusqu'à la fin de l'automne, le ciel de Kazimierz est toujours d'un bleu rappelant le firmament de Provence ou d'Italie. N'étant pas peintre, il m'est difficile de me prononcer sur la pureté de ce ciel; ce dont cependant je suis certain, c'est que les jours de beau temps à Kazimierz sont plus nombreux que dans le reste du pays.

L'affinité de Kazimierz avec le sud de la France ne se borne pas, et cela depuis bientôt deux ans, aux questions climatiques. En effet la cité royale et pittoresque des bords de la Vistule a établi des contacts amicaux avec Cordes, petite ville pleine de vestiges située non loin des Pyrénées. La maire de Cordes, M. Emile Rouanet, accompagné de son adjoint et de deux conseillers, ont rendu visite à leurs confrères de Kazimierz. C'est un premier pas qui a été fait dans l'établissement de relations qui dans un avenir très proche seront de plus en plus étroites. Kazimierz et Cordes seront donc un nouveau maillon de la chaîne de l'amitié entre la Pologne et la France.

H. KURTA

# NA EKSPANACH



Oto wylądował na lotnisku Le Bourget samolot Polskich Linii Lotniczych „LOT”



Przed lotniskiem Le Bourget reżyser Jerzy Kaden (po prawej) i operator Antoni Staśkiewicz rozpoczynają pracę

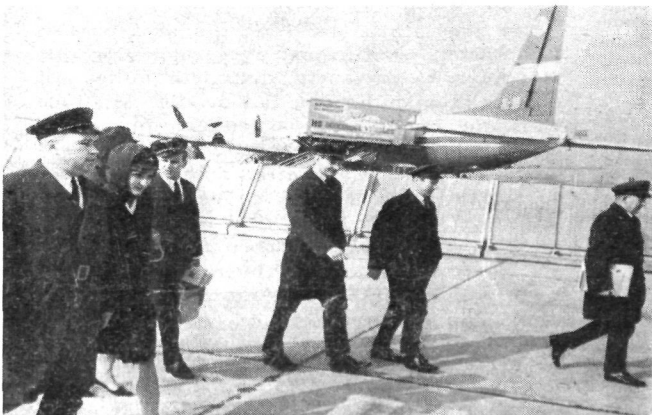
**T**AKI właśnie jest tytuł 10-minutowego filmu dokumentalnego, nakręcanego obecnie w Warszawie i Paryżu przez Wytwórnę Filmów Dokumentalnych w Warszawie. Film ten pokaże pracę pilotów, a przede wszystkim łączność samolotu z ziemią, troskę ogromnego zespołu ludzi, czuwających nad bezpieczeństwem przelotu, śledzących trasę przelotu itp.

Na paryskim lotnisku Le Bourget reżyser Jerzy Kaden, operator Antoni Staśkiewicz i operator dźwięku Krzysztof Grabowski nakręcali sekwencje filmu, pokazujące lądowanie samolotu Polskich Linii Lotniczych „LOT” i jego odlot. Nasz fotoreporter zastał ich przy pracy.

## WARSZAWA - PARYŻ



Po przylocie z Warszawy i opuszczeniu przez pasażerów samolotu, na pokład wchodzi sprzątaczkę (u góry). W tym czasie załoga samolotu trochę odpocznie, a pod samolot podjeżdża lotnicza obsługa restauracyjna (u dołu), która zaopatrzy „LOT” w świeże posiłki dla pasażerów odlatających z Paryża do Warszawy



Kiedy polscy filmowcy nakręcali swój film, na lotnisku Le Bourget zjawiała się słynna Józefina Backer (u dołu), która polskim samolotem odlatywała do Berlina



Na taśmie filmowej znajdują się również dziewczęta z informacji na lotnisku Le Bourget (u góry) doskonale znające termin każdego przylotu i odlotu samolotu, jego ew. opóźnienie. U dołu: pasażerowie odlatający z Paryża do Warszawy udają się na pokład samolotu

